Nr 12. Kraków 15 Stycznia — Niedziela Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 14 stycznia.

Takiego zajęcia, jakiego dostarczyła Encyklika, potrzeba było, aby przerwać walkę dzienników paryskich z p. Hausmanem prefektem Paryża. Jeszcze i teraz nawet od czasu do czasu ukaże się to przycinek, to żarcik pełen gorzkiej ironii, niby strzał ariergardy na dowód, że walka nieskończona, że się znów lada chwila rozpocznie przy pierwszem sprawozdaniu, rozporządzeniu a nawet przemówieniu pana prefekta. I znów, jak ostatnim razem, niedawno, jak zawsze przedmiotem jej na pozór będą zmiany przeprowadzane w mieście Paryżu; celem pozornym napadów będzie p. Hausmann, a przedmiotem rzeczywistym kwestya municypalna, która sięgać będzie Cesarza Wie o tem wybornie prefekt Paryża, wie, że tu nie chodzi tyle o brak oszczędności, ile o brak wyborów; nie o to, że rada municypalna powinności nie wypełnia, ale że nie jest wybieralna tylko mianowana; że Paryż nie używa tego prawa co inne miasta francuskie; że tu jest kwestya opozycyi nie przeciw niemu, ale przeciw systematowi rządowemu; że wszystkie zarzuty odnoszą się nie do niego i jego admininistracyi, ale do Napoleona III i jego polityki. I to tłomaczy po większej części ową, że tak powiemy „dezynwolturę“ z jaką na one zarzuty odpowiada, a która tak nie słychanie drażni opozycyę liberalną. Paryż, powiada on, nie jest stolicą departamentu Sekwany, jak Lugdun departamentu Rodanu, lub Grenobla Izery; Paryż jest stolicą Francyi i nie należy do Paryżan, ale do całej Francyi, do całego nawet świata. Z trudnością pan Hausmann dopatruje się właściwych Paryżan w półtora milionowym zbiorze mieszkańców stolicy, na której bruk rzucają codziennie koleje żelazne sto piędziesiąt tysięcy Francuzów z prowincyj, a sześć dziesiąt tysięcy cudzoziemców!...

Nie potrzebujemy mówić, jak dalece rozumiemy ciągłe dopominanie opozycyi o swobody municypalne, ubolewanie nad wykluczeniem Paryża z wszelkiej kontroli, z wszelkiego udziału w administracyi majątku, z wszelkiego głosu tam gdzie idzie o dochody i rozchody miasta tak bogatego, jak stolica Francyi. Swobody municypalne są wszędzie siłą i przewagą, cóż dopiero, gdy idzie o miliony, jak tutaj. Ale pomimo tego, musimy z bezstronnością rzeczy sądząc powiedzieć, że p. Hausmann użył argumentu, który się jedynie używaniu tych swobód sprzeciwia, to jest centralizacya Ona to nie pozwala Paryżowi używać prawa wybierania sobie rady municypalnej i tak, jak w całej Francyi nie pozwala wybierać sobie merów (tak zwanych wójtów, czyli burmistrzów). Od chwili, jak system centralizacyjny zastąpił we Francyi systemat prowincyonalny, wybór mera w Paryżu stał się hasłem rewolucyjnym. Nie zapominajmy, że pierwszym krokiem rewolucyi przeciw Ludwikowi XVI było narzucenie mu mera, czyli burmistrza paryskiego. Wiadomo, jaką rolę odgrywał *Hotel de ville* w rewolucyi 1793: w nim to Petion otwierał okno, aby wiedzieć, czy deszcz pada i rozpoznać czy ma liczyć na rozruchy lub spokojność Paryża. Do „ratusza“ ciągnął Lafayette pod czas rewolucyi lipcowéj; w „ratuszu“ zasiadał rząd tymczasowy w r. 1848 i Lamartine wobec sto tysięcznego uzbrojonego ludu zwycięstwo trójkolorowego sztandaru nad czerwonym zdobywał.. Słowem, zwycięstwo każdéj rewolucyi paryskiéj w „ratuszu“ się rozstrzygało. Dopóki Francya będzie scentralizowaną, dopóki Paryż będzie jéj głową, ten będzie jéj panem kto „ratusz“ posiadać będzie. To też żaden rząd od rewolucyi 1789 r. nie chciał pozwolić na wybór mera i rady municypalnéj. Nie mówimy już o Napoleonie I, ale ani restauracya, ani mieszczański Ludwik Filip nawet swobody municypalnéj Paryżowi dać się nie ośmielił. Żaden rząd francuski na centralizacyi oparty, nie jest dość silny, aby podołał opozycyi jakaby się w „ratuszu“ przy walnych wyborach municypalnych wyrodzić mogła, to też każdy miał tam „swego“ p. Hausmanna. Nie inaczéj też postępuje sobie Napoleon III wobec trzech kroć stu tysięcy robotników paryskich. „Kiedyż nam oddacie Paryż?“ pytał przed dwoma laty p. Picard, jeden z pięciu deputowanych opozycyjnych w Ciele prawodawczem. — „Nigdy!“ odpowiedział zimno i stanowczo zmarły minister Billault.

I zaiste, ktokolwiek przypatruje się pilnie polityce Cesarza Francuzów, nie będzie się dziwił suchości téj odpowiedzi. Polityka ta objawia się w administracyi miasta Paryża i wszystkie zmiany tak często i gorzko krytykowane noszą jéj cechę. Zmiany te nie noszą piętna idei, tak jak pomniki Ludwika XIV lub Napoleona I. Gmachy się wznoszą, nie mają stylu, ale są to warownie w razie danym mogące zastąpić fortece Przerzynają bulwary, prostują ulice, zakładają ogrody tak zwane *squary;* czyści się powietrze, hygiena publiczna zyskuje, ale *squary* staną się w potrzebie placami zbrojnemi, szerokie bulwary otwarte dla ognia kartaczowego, a działa śmiało w prostych ulicach grać mogą... Zgoła, wojna na ulicy — stała się już niepodobieństwem w Paryżu. Polityka dynastyczna cesarska jak dotąd nie rzuciła nigdzie silniejszéj podstawy Za pomocą administracyi Paryża Napoleon IIIci przeprowadza swe polityczne cele, i z pewnością nie wypuści jéj z ręki. Ona mu daje sposób zatrudnienia klasy robotniczéj, dostarczenia jéj pracy, sposobu do życia, taniości mieszkań, a jednak pomimo tego pozyskać jéj nie może, jak się to w wyborach na deputowanych do Izby prawodawczéj pokazuje. Zmieniony nie do poznania Paryż, traci pod względem starożytności archeologii sztuki, roboty te kosztują miliony; wszystko to być może, ale polityka napoleońska bezpieczniejszą się czuje. Nie raz już powiedzieliśmy, że Napoleon IIIci nie wydaje nam się człowiekiem idei ale polityki Idea służy tylko téj ostatniéj, i przed nią ustępuje. Naprożno więc pytać: Kiedy odda Paryż Paryżanom? Polityka za niego odpowiada: Nigdy!...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 stycznia.

— *r.* Depesze, które ostatniéj nocy nadeszły tu z Berlina, potwierdzają zdanie zawarte w moim wczorajszym liście o bezzasadności pogłoski, jakoby między Austryą i Prusami przyszło do porozumienia się względem szlezwicko-holsztyńskiéj kwestyi sukcesyjnéj. Pogłoski te rozpowszechniały usłużne organa tylko w celu przygotowania ministerstwu podstawy, z któréj łatwiejszą byłaby odpowiedź na interpelacyą Izby tyczącą się Księstw

Co się tyczy samej siedmio-punktowej interpelacyi, nie jest ona tak niebezpieczną, jaką mogłaby się wydawać na pierwszy rzut oka. Dr Mühlfeld i jego towarzysze żądają różnych wyjaśnień; jednak nie uchwycili rzeczy z tej strony, jaką im nastręcza samo stanowisko rządu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Dania odstąpiła Księstwa Austryi i Prusom ze wszystkiemi prawami, jakie służyły koronie duńskiej; zatem Księstwa wchodzą na mocy pokoju z Danią zawartego a Radzie państwa przedłożonego, pod pewnym względem w skład monarchii. Izby austryackie mają tem samem tak że prawo wyrzeczenia swojego zdania o dalszym losie tych krajów i domagania się, aby sprawy sukcesyi nie traktowano wyłącznie jako sprawy czysto-międzynarodowej. Wywierania wpływu na sprawy międzynarodowe wchodzące w zakres polityki zagranicznej zaprzeczano Izbie; wpływu na sprawy wewnętrzne trudno jej odmówić, chociażby kto jak najbardziej ścieśniał znaczenie ustawy konstytucyjnej. Podniesienie tego punktu w interpelacyi byłoby zatem może skuteczniejsze, aniżeli zawikłane pytania, które w sobie zawiera.

Ministeryalne dzienniki donoszą, że na wiosnę zwołany będzie sejm kroacki. Jednak wiadomość ta nie bardzo jest pewną, jeśli się zważy na to, że podobnych doniesień bardzo stanowczo ogłaszanych o sejmie węgierskim, kroackim i z niemi połączonych sprawach dość już podawały inspirowane dzienniki, a przecież z tego wszystkiego nic nie weszło w życie. Do zwołania kroackiego sejmu nie zrobiono dotąd żadnych przygotowań, a w trzech miesiącach niepodobna nawet ich uskutecznić, gdyż pominąwszy inne względy, trzeba ogłosić ustawę wyborczą, uskutecznić wybory i zwołać sejm; czego wszystkiego w Kroacyi i Sławonii nie dałoby się już z różnych miejscowych przyczyn tak prędko wykonać.

Według najświeższych wiadomości przybyć ma tu jutro książę pruski Karol; zatem nie sprawdziłoby się doniesienie, że program jego podróży znów doznał jakiejś zmiany z powodów politycznych. Organa rządowe zaprzestały już odmawiać politycznego znaczenia podróży pruskiego Księcia. Zdaje się, że ci najbliżsi są prawdy, którzy podróży książęcej przypisują misyą raczej pośrednią aniżeli bezpośrednią, raczej ogólną aniżeli szczegółową. Według tego, książę nie przybędzie z jakiemiś ściśle określonemi propozycyami, lecz w ogólności starać się będzie odnowić przyjaźne i ściśle stosunki między Wiedniem i Berlinem i podnieść je na ten sam stopień serdeczności, na którym stały po odwidzinach króla pruskiego w zamku szenbruńskim.

Wrocław 13 stycznia.

† Wedle zaręczeń prasy półurzędowej nie ulega już żadnej wątpliwości, najprzód, że sejm będzie osobiście przez króla otwarty, powtóre, że mowa tronowa będzie zredagowaną w duchu jak najwięcej pojednawczym. *Provinzial Cor.* wyszczególnia już nawet cały szereg wniosków i projektów do praw, które sejmowi mają być przedłożone, i będą już zapewne w mowie tronowej dotknięte Na pierwszem miejscu stoi kwestya wojskowa. Jeżeli ta będzie szczęśliwie, to jest, z uznaniem legalności dokonanej reorganizacyi, załatwiona, wszystko pójdzie zgodnie i pomyślnie. Budżet za rok bieżący i rachunki z lat poprzednich będą przedłożone Izbie poselskiej w takiej postaci, że ta zapewne nie odmówi im swego przyzwolenia. Będą dalej przedłożone: obrachunek kosztów wojennych zrobionych bez zaciągnięcia pożyczki i mających być pokrytemi bez takowej; projekt stałego wspar. inwalidów, tudzież wdów i sierót po żołnierzach poległych w ostatniej wojnie; projekt rozszerzenia marynarki pruskiej z planem organizacyi i wydatków; projekt kanału łączącego morze Baltyckie z Niemieckiem. Dalej przedłożone będą: odnowiony traktat związku celnego i zmiany zaszłe w traktacie handlowym francuzko-pruskim; porządek dróg publicznych; projekt prawa górniczego; projekt sądownictwa konsulów pruskich za granicą; różne drogi żelazne i inne pomniejsze rzeczy.

Są to więc czynności niemałej wagi, któremi rząd zająć chce Izby sejmowe, a w zamiarze tym nie można się bynajmniej dopatrzeć tego lekceważenia Izby poselskiej, którem się z taką ostentacyą prasa feodalna lubi popisywać. Stronnictwo krzyżowe wolałoby walkę, aby zniszczyć przeciwników, i gdyby można, pozbyć się i konstytucyi. *Kreuzzeitung* jeszcze przed parą dniami wysiliła się na dowody, że stronnictwa liberalne nie mają nic innego na celu, jak podkopać podstawy tronu i na jego miejscu postawić samorząd ludu, czyli parlamentaryzm, którym w oczach *Kreuzzeitung* jest dziś każdy swobodny ruch konstytucyjny.

Zapatrywanie się w najwyższych sferach rządowych jest umiarkowańsze i konstytucyjnym formom rządu niewątpliwie przychylniejsze. Formy te są nierozdzielnie złączone z nowoczesną cywilizacyą. Przyjęte są we wszystkich państwach europejskich, z wyjątkiem Rosyi i Turcyi. Prusy muszą się ich trzymać, choćby też tylko dla zachowania tego pozoru cywilizacyjnego, jakim się konstytucyonalizm francuzki pokrywa. Do angielskiego parlamentaryzmu w Prusiech droga bardzo daleka, a na trakcie tym stoi Izba panów, o którą się wszelki dalszy rozwój konstytucyjny tak długo rozbijać będzie, dopóki Izba ta nie wejdzie na tę drogę, a do tego nadzwyczajne tylko wypadki zniewolićby ją mogły. Zarzuty czynione Izbie poselskiej mogą być uzasadnione, ale w intencyach jej nie masz niebezpieczeństwa dla tronu, dziś jeszcze mniej, niż kiedykolwiek. Rząd wie dobrze o tem. Spokojniej też niezawodnie przystępuje do otwarcia sejmu, aniżeli się to wielom zdawać może, którzy obawy stronnictwa feodalnego biorą za podstawę swego sądu. Zresztą król jest osobiście rezultatem wojny duńskiej tak zadowolony, że szczerze pragnie pokoju i zgody i na wewnątrz. Nie myli się też podobno, wierząc, że naród, zostający pod tym samym wpływem, przejęty jest takiem samem pragnieniem.

Wiadomość o przejeździe księcia Fryderyka Karola przez Wrocław była mylna. Władze tutejsze oczekiwały go wczoraj rano na dworcu kolei żelaznej, ale książę nie przyjechał. Dowiedziano się później, że zatrzymano go w Berlinie aż do otwarcia sejmu, aby uroczystości tej był obecnym. Powód to słuszny, i nie trzeba szukać innych, aby powtórną przewłokę podróży wiedeńskiej wytłómaczyć. Zresztą z Berlina otrzymano tu dziś telegraficzną depeszę, według której książę dopiero po uroczystości orderowej, przypadającej 22go bm., uda się do Wiednia. Łatwo i tea powód zrozumieć.

Dzienniki ogłaszają nowe dwie noty dyplomatyczne, dotyczące uchwały Bundestagu z dnia 5go grudnia, jedną p. Bismarka, drugą p. Beusta. Jest to ta sama sprawa i to samo zapatrywanie się, jak w dwóch poprzednich notach, jednej pruskiej, drugiej bawarskiej.

Paryż 10 stycznia.

? *Constitutionnel* przyniósł dziś znowu krótki artykólik o encyklice papieskiej. Z powodu listów biskupich, odpowiadających na znany okólnik ministra sprawiedliwości i wyznań, zwraca on się

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

V.

Historya o Guyas Cutis opowiedziana przez majora Twing.

— To, co panom mam opowiedzieć, jest to także historya podróży — zaczął major, spojrzawszy ze złośliwym uśmiechem na Sibleya.

— Dawne to już czasy. Będąc jeszcze bardzo młodym, wybrałem się był pewnego razu do Waschingtonu, w towarzystwie jednego z moich przyjaciół, podobnie, jak ja, czystej krwi Georgijczyka. Zamiarem naszym było zapolować trochę w okolicach Waschingtonu. Wiecie panowie, że droga z Georgii do Waschingtonu idzie przez stan Palmetto, prowincyą odznaczającą się zarówno żyznością ziemi, jak pięknością, szlachetnością i ukształceniem swych mieszkańców. To mówiąc major, znów dwuznacznie się uśmiechał.

— Miałem ja już wtedy pewne doświadczenie w podróżach, ale w porównaniu z moim towarzyszem byłem zupełnym prawie frycem. Człowiek ten, obok wielkiego doświadczenia nabytego w obcowaniu z ludźmi, posiadał z natury rozum i dowcip ostry jak... jak np. koniec igły do haftu na batyście. Nazywał się Cobb, Willey Cobb.

Wyjeżdżając mieliśmy całego kapitału trzysta dolarów: więcej nie mogliśmy zebrać; oprócz tego każdy z nas miał pod sobą tęgą szkapę georgijską, i zdawało nam się, że nam to wystarczy aż nadto na drogę do Waschingtonu i z powrotem.

— Zresztą — mówił bardzo rozsądnie Cobb — w razie, gdyby nam zabrakło pieniędzy, sprzedamy konie.

— Na nieszczęście, zanim dostaliśmy się na ziemię Palmetto, zła gwiazda nasza zaprowadziła nas do Augusty, małego miasteczka na granicy Georgii. Zatrzymaliśmy się tam na popas i nocleg. Augusta miała zawsze reputacyą roskosznego miasteczka — a my tak dalece uznaliśmy, iż zasługuje na to miano, że przepędziliśmy w niej nietylko noc, ale i cały dzień następny. Porobiliśmy na prędce nader miłe znajomości. Nowi przyjaciele nasi z nadzwyczajną uprzejmością zaprowadzili nas naprzód na *poker'a* po ośmnaście susów, potem na *loo* po ćwierć dolarze, potem na *brag*, a wreszcie poznajomili nas z niesłychanie interesującą grą *ilaro.* Graliśmy całą noc, a kiedy ranek zaświtał, pokazało się, że owe trzysta dolarów z naszych kieszeni przeszły do kasy *banku.*

— Cóż teraz poczniemy?— zapytałem Cobba.

— Ja też właśnie nad tem myślę — odpowiedział.

— Trzeba będzie sprzedać konie i wrócić do domu.

— A! broń Boże!— oburzył się Cobb.

— Ale cóż innego mamy robić? Bez pieniędzy nie dostaniemy się do Waschingtonu; niema rady, tylko trzeba wracać do domu.

— Co ty tam masz w swoim tłomoczku?— zapytał nagle mój towarzysz, nie zważając na moje perswazye.

— Koszulę, parę pistoletów, paczkę tytuniu i kordelas.

— Sprzedamy naprzód kordelas; tem zapłacimy rachunek w hotelu i wydobędziemy się z tej jaskini łotrów.

— No, a potem? Za cóż zajedziemy do Washingtonu?— zapytałem.

— Bądź co bądź, wracać nie można, — rzekł Cobb — wystawilibyśmy się na pośmiewisko całego kraju.

— Ależ podróżować bez pieniędzy?!

— Ba! tylko się ztąd wydobądźmy — zawołał Cobb z miną tak tak wesołą, jak gdyby wszędzie po drodze czekały na nas rozstawne konie, i jak by ktoś z góry wszystkie koszta podróży za nas zapłacił.

— Mam znajomego na pierwszej stacyi, która nam po drodze wypadnie. Przenocujemy się u niego i nic za to nie damy. A potem — potem odwołamy się do wspaniałej gościnności plantatorów, przez których posiadłości przejeżdżać będziemy. Droga nam wypada przez Karolinę południową; kraj to piękny, a mieszkańcy jego uchodzą za uprzejmych i gościnnych.

To mówiąc, major dziwnie jakoś mrugał okiem, spoglądając do koła stołu.

— Potem zostanie nam już tylko do przebycia stan Turpentiny — mówił dalej Cobb — a wtedy, jeśli nas bieda przyciśnie, sprzedamy pistolety. — No, ale sprzedajmy jeno naprzód kordelas i wynośmy się zpośród tych rzezimieszków.

Cobb był starszy odemnie; prócz tego uchodził w moich oczach za wielkiego gieniusza, postanowiłem więc zupełnie spuścić się na niego. Kordelas sprzedaliśmy za sześć dolarów jednemu z tych, co nas ograli, i zapłaciwszy z tego rachunek w hotelu, zostaliśmy przy trzech czy czterech szylingach.

Niebawem wyjechaliśmy na terrytoryum Karoliny południowej.

Ku wieczorowi pierwszego dnia zatrzymaliśmy się u przyjaciela Cobba, który nas przyjął bardzo gościnnie. Cobb miał wielką ochotę pożyczyć od niego pieniędzy, ale wstyd go było przyznać się do przyczyny naszej biedy.

Rano opuściliśmy mieszkanie uprzejmego gospodarza z wybornem śniadaniem w żołądkach, na koniach dobrze nakarmionych i wypoczętych, ale z pustkami w kieszeni, bo jeszcze chłopcu, co nam konie siodłał, trzeba było dać szylinga.

Na noc stanęliśmy w jakiejś plantacyi. Nazajutrz rano kiedyśmy się żegnali z gospodarzem, nie wiem, co mu tam powiedział Cobb, ale to wiem, że Karolijczyk mruczał coś i przedrwiwał, iż nie wiedział, że to teraz jest moda podróżować bez pieniędzy — a potem jeszcze dodał kilka epitetów, które dla zbyt czułego ucha niezbyt miłe miały brzmienie.

— A to niegościnny bułtaj — szepnąłem z cicha do Cobba, gdyśmy wyjeżdżali z plantacyi.

— A! toż za grosz nie ma gościnności w tym człowieku! — zawołał Cobb — co mię tem bardziej dziwi, że to przecież obywatel Karoliny południowej! No, ale to zapewne wyjątek.

Rzeczywiście był to wyjątek, gdyż w domu, w którym zatrzymaliśmy się tego wieczora, gospodarz gonił za nami aż do bramy, traktując nas jako złodziei. Nazajutrz nowy nasz gospodarz, do którego nas zaniósł przypadek, jakiś szynkarz, groził, że nam zabierze tłomoki, i byłby groźbę tę z pewnością wykonał, gdyby Cobb z miną bardzo wymowną nie zwrócił był jego uwagi, że w tłomoku tym jest tylko para nabitych pistoletów, które mogłyby wystrzelić. To mówiąc wydobył pistolety, mnie podał jeden a sam odwiódł drugi, poczem oświadczył szynkarzowi, że jeżeli chce, może sobie wziąść tłomok próżny.

Ale Cobb był to chłop sześć stóp wysoki, z ogromnymi faworytami i oczyma czarnemi jak węgiel. Szynkarz zrozumiał, że najlepiej zrobi, jeżei tłomoka się nie tknie, a nas od siebie wyprosi. Jakoż temu ostatiemu żądaniu bezzwłoki uczyniliśmy zadość.

— To tak dłużej trwać nie może, Harry— rzekł Cobb, gdyśmy konie wprowadzili w stępa.

— I ja tak samo myślę, — odpowiedziałem.

— Staraj się coś wymyśleć.

— Ha, jużciż będę myślał — odrzekłem. I rzeczywiście zacząłem sobie łamać głowę nad wynalezieniem sposobu, w jakiby się z tej biedy wybawić. Ale nie mając wcale daru wynalazczego, snułem tylko mnóstwo projektów, które porzucałem zaraz, bo były jedne głupsze nad drugie — gdy w tem Cobb, który jechał naprzód o kilka kroków, zatrzymał nagle konia, obrócił się ku mnie i wrzasnął z całego gardła:

— Harry! mam sposób!

— Chwała Bogu, — rzekłem — ale jaki?

— Teraz ci jeszcze nie powiem; dowiesz się dopiero w nocy. Muszę jeszcze nad tem trochę zastanowić. Jak myślisz, daleko ztąd do Kolumbii?

— Zdaje mi się, że będzie około dwudziestu mil. Ujechaliśmy mniej więcej pięć od karczmy, w której powiedziano nam, że do Kolumbii ztamtąd mil dwadzieścia pięć.

— To dobrze, jedźmy powoli, żebyśmy nie zajechali aż nocą. Co to za miasto?

— Nie wiem, ale sądzę, że musi być dość wielkie, bo to stolica prowincyi.

— Zapewne, zapewne. Masz racyą — rzekł mój towarzysz. I jechaliśmy dalej w milczeniu: on zatopiony w głębokiem zamyśleniu, ja pełen ciekawości, co też on zrobić zamyśla.

Od pół godziny już było ciemno, kiedyśmy wjechali do miasta. Cobb zdawał się starannie badać sklepy wychodzące na ulice, któremiśmy przejeżdżali. Nagle zawołał: Otóż go mam! — Byliśmy właśnie przed sklepem szewca. Cobb zsiadł z konia i wszedł do sklepu. Z ulicy, gdzie zostałem przy koniach, widziałem go rozmawiającego z szewcem, i dorozumiałem się, że chodziło o kupno skrzyni na trzewiki, która stała na środku sklepu. Z całej rozmowy tyle tylko zdołałem zachwycić:

— Zrobiwszy otwór — mówił Cobb — zabijesz starannie wieko, i każesz na niem wymalować to, co tutaj zostawię.

To mówiąc wziął kawałek papieru, i napisawszy na nim kilka słów, oddał szewcowi.

— Za pół godziny przyszlę po tę pakę — rzekł znowu Cobb — poczem zapłaciwszy umówioną cenę i powiedziawszy szewcowi dobranoc, wyszedł i siadł na konia.

Jechaliśmy tedy dalej w miasto aż do pierwszego hotelu, przed którym stanął Cobb, zsiadł znowu z konia i rzucając mi cugle rzekł:

— Za godzinę będę z powrotem — ty zjedz tymczasem kolacyą, każ sobie dać porządny pokój i czekaj na mnie. Ale broń Boże nie podaj naszych nazwisk na listę hotelową. To rzekłszy, zniknął w ulicy.

Stósownie do instrukcyj Cobba nie podałem naszych nazwisk, ale ponieważ przed powrotem jego zadzwoniono w hotelu na kolacyą, zszedłem na salę jadalną, i zajadałem z tem większym apetytem, że od rana nie miałem nic w ustach, a jechałem dzień cały. Poczem wróciwszy do stancyi, już spokojniej czekałem na przyjaciela. Gubiłem się jeszcze w domysłach nad tem, co on też zrobi, żeby zapłacić za kolacyę, którą się właśnie uraczyłem, kiedy drzwi się otwarły i on sam ukazał się w własnej osobie, a za nim dwóch chłopców przyniosło wielką pakę, którą był kupił u szewca. Wieko było przybite, a na niem pięknemi wielkiemi literami wymalowany był napis:

„*Guyas-Cutis! Cud nad cudami!*“

W jednym z boków paki był podłużny otwór świeżo dłutem wyrznięty.

Cobb trzymał w ręku wielki arkusz papieru; jak tylko chłopcy wyszli, położył go na stole, i wskazując nań palcem, zawołał z miną tryumfującą:

— Patrzaj Harry! Oto nasze dzieło!

— Cóż to takiego?

— Przeczytaj sam, moja duszko.

Afisz brzmiał jak następuje:

„*Guyas-Cutis! Cud nad cudami*

„*schwytany w puszczach Oregonu pod 54° 40″.*

Ten tytuł był wielkiemi literami, reszta skromniejszym drukiem:

„Ten ze wszech miar godny uwagi zwierz, dotąd nieznany żadnemu naturaliście, posiada rozum ludzki w połączeniu z srogością tygrysa a zręcznością orang-utanga. Skóra jego jest najpiękniejszego koloru lazurowego; ma on na ciele jedena-

przeciwko stronnictwu ultramontańskiemu i konstatuje, że takowe, występując przeciw rozporządzeniom teraźniejszego rządu, wydaje tem samem wojnę wszystkim podobnym aktom wszystkich rządów francuskich, które następowały po sobie od Ludwika XIV. To odezwanie się *Constitutionnela* potwierdza wiadomość, iż rząd tutejszy zachowuje się ciągle wobec encykliki papieskiej odpowiednio swoim pierwszym manifestacyom i przygotowuje sobie dosyć zapobiegliwie pole i materyały — na wszystkie możliwe wypadki. Lecz dotąd nie można jeszcze o tem powiedzieć nic więcej. Owszem, o ile się zdaje, przeważa tu coraz więcej zapatrywanie się spokojniejsze. *Constitutionnel* odezwał się także o sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, konstatując z pewnym naciskiem ten fakt, iż jakiekolwiek są chwilowe manifestacye Prus, nie ulega wątpieniu, że za niemi się kryje stale powzięta myśl zupełnej aneksyi.

O właściwych powodach najświeższej reorganizacyi rady tajnej jeszcze ciągle nowe zjawiają się wersye. W bardzo poważnem kole, któremu jednak nie brak inspiracyj rządowych, utrzymywano wczoraj: że opinia publiczna dopytywała się coraz głośniej, jaki pożytek przynosi ta rada tajna, która tak wiele kosztuje, i to było powodem jej reorganizacyi i wyznaczenia dla niej zatrudnień. Zapewniano zarazem, iż nominacya ks. Napoleona nie jest wcale manifestacyą przeciwko encyklice i że była postanowioną już w listopadzie. Powtarzam tę wersyę, lecz nie potrzebuję dodawać, jakie do niej należy przywięzywać znaczenie. Czy był zamiar w nadaniu tej nominacyi znaczenia manifestacyi przeciw Rzymowi, czy nie, to już dziś obojętna, jak skoro wszyscy, jednogłośnie i bez wyjątku, tak ją zrozumieli. Co się zaś tyczy czynności tej rady, to nie można wątpić, iż będzie ona czynną w kwestyach już wymienionych, tj. w decentralizacyi niektórych gałęzi administracyi, reorganizacyi Algieru i t. d. Owoce jej czynności zostaną nawet podane do wiadomości publicznej. Ale tych prac doniosłość ulega zawsze jeszcze wątpliwości, tak jak wszystko, co rząd chce i może zrobić w kierunku rozszerzenia narodowych wolności. Możeby tu było na miejscu i na czasie przywieść na przykład, co świeżo zrobiono z biórem prasowem. Solą w oku było opinii publicznej to bióro. Rozdzielono je więc, zreorganizowano jego oddziały i rozrzucono tak, że zatarto ślad jego istnienia.

O zamierzonej nominacyi Arcybiskupa paryskiego członkiem rady tajnej znowu cokolwiek przycichło. Natomiast zaś utrzymują, jakoby msgr Darboy był zdecydowany stanąć w obronie swobód gallikańskiego kościoła i miał już zamiar zabrania głosu w tej sprawie w Senacie. Po niedzielnem kazaniu O. Jacka w Notre-Dame X. Arcybiskup wszedł na ambonę, a to, co mówił, daje wprawdzie miejsce powyższemu wnioskowi; lecz zdaniem osób, chłodno i zbliska patrzących na rzeczy, nie można jeszcze nic mówić na pewno o żadnych w tej mierze decyzyach.

Przedwstępne negocyacye pomiędzy Francyą i Austryą w celu zawarcia traktatu handlowego okazały się tak dalece bezskutecznemi, iż je przerwano. P. Hock nie przyjedzie już do Paryża, ani p. Le Clercq nie pojedzie do Wiednia. Tu wypada mi przypomnieć, iż ks. Metternich, powróciwszy z Wiednia, przywiózł był propozycye rewizyi zurichskiego traktatu. Propozycye te przyjęte tutaj zostały uprzejmie, lecz kiedy Francya postawiła żądanie, ażeby rząd austryacki poczynił w Weneckiem liberalne i konstytucyjne koncesye, i ażeby się zobowiązał to samo wymódz na Apostolskiej Stolicy, widoki porozumienia się zaczęły słabnąć. Żądanie Austryi, ażeby jej Francya zagwarantowała jawnie i na wieczne czasy posiadanie Wenecyi, natrafiło tu także na niemałe trudności. Do czego te negocyacye doprowadziły, nie było dotąd wiadomo. Dzisiaj dopiero osoby lepiej informowane chcą wiedzieć, iż negocyacye te z powodu ogłoszenia encykliki zostały stanowczo zerwane. Cóżkolwiekbądź, stosunki między Francyą a Austryą zdają się być dość chłodne w tej chwili.

Natomiast coraz głośniej tu mówią o dosyć skrzętnych i niebezskutecznych robotach Rosyi w myśli zbliżenia się do Francyi. Niemoże być mowy o faktycznem znaczeniu zbliżenia się tam, gdzie ono nie ma przed sobą faktycznych celów. Lecz cel może z czasem się znaleźć. Wieść o przejściu p. Budberga na wicekanclerstwo do Petersburga a zastąpieniu go tutaj przez p. Wałujewa, utrzymuje się ciągle. Jest więcej niż prawdopodobnem, że obie te wiadomości w jak najbliższem ze sobą są związku i wzajemnie od siebie zależą. Rozgłoszona tu wczoraj wiadomość, jakoby gabinet rosyjski posłał notę do Austryi i Prus, sprzeciwiającą się wszelkiemu rozporządzeniu księstwami oderwanemi od Danii, a rewindykującą ich posiadanie dla Oldenburga, zwróciła tu baczną uwagę na siebie. Lecz trzeba jeszcze czekać na jej potwierdzenie.

Umarł w Melbourne, w Australii, książę Aloizy Konstanty Lubecki, emigrant z r. 1831. Wiadomość o jego śmierci, zaszłej jeszcze z końcem października, przyniosły dopiero teraz australskie dzienniki. Umarł także w Ameryce Władysław Langie, chorąży a później porucznik 4go pułku liniowego, powszechnie wysoko poważany dla swej zacności. Był on znanym także w Galicyi, gdzie od upadku listopadowego powstania do r. 1834 przebywał.

Paryż 11 stycznia.

? Minister finansów przedłożył Cesarzowi raport o sytuacyi finansowej Francyi. Wykład ten obejmuje dwa lata minione i dwa lata przyszłe, t. j. 1865 i 1866. Nie będę wchodził w szczegóły tego sprawozdania, bo wątpię, ażeby one mogły bliżej obchodzić waszych czytelników. Znana jest zresztą umiejętność grupowania cyfr w budżetach. Jest to osobna nauka, która od czasu, jak społeczeństwom zostało przyznanem prawo kontroli skarbu a rządy, zniewolone robić coraz ogromniejsze wydatki, muszą je usprawiedliwiać przed tymi, którzy się składają na ich dochody, została rozwiniętą do wysokiego stopnia, a nawet otworzyła pole do popisu twórczym talentom. Nie brak takiego talentu p. Fouldowi i jego współpracownikom — i przyznać trzeba, że jego raport ułożony jest z nadzwyczajną zręcznością. Wszakże znają się już i na tej nauce i wiedzą o tem, że układ cyfer jeszcze nie dowodzi niczego. Nauczono się tego rodzaju pisma czytać na wspak i na wyrywki i z grup cyfrowych wyczytywać te prawdy, które one miały właśnie zasłonić. Toż i powyższy raport, tak odczytany, nie sprawia wcale zadawalającego wrażenia; owszem przeciwnie okazuje, że kraj ledwie podołać może włożonym nań ciężarom a rząd tylko ratując się nadzwyczajnemi i sztucznemi wysileniami, podołać może wydatkom. Jakie tego powody i w jaki sposób możnaby je usunąć lub zmodyfikować? jest to zadanie, nad którego rozwiązaniem tysiące się zastanawia rozumów. Od niejakiego czasu powszechnie jest w modzie, przypisywać to naprężenie ciężarów na kraje wkładanych i wydatków robionych przez rządy kosztom utrzymania wojsk stojących. Chóry dzienników rządowych wołają jednozgodnie, że rozbrojenie jest koniecznie potrzebne, inaczej kryzys pieniężna jest nieuniknioną. W przewidzeniu zaś tego, że rozbrojenie takie, któreby mogło zbawienny wpływ wywrzeć na to naprężenie, niemal wszystkie mocarstwa przeciążone potrzebami wydatków reorganizują powoli tak swoje armie, ażeby mogły jak najmniejszą ilość żołnierzy utrzymać na żołdzie a jak największą w rezerwach. Umniejszy to cokolwiek wydatków — a jeszcze więcej umniejszyłoby ich rozbrojenie powszechne, na podstawie wzajemnego porozumienia doprowadzone do skutku. Lecz czy tu leży główna przyczyna tego stanu finansów? Bez wątpienia, że nie. Leży ona głównie w zbytecznych centralizacyach i komplikacyach machin rządowych.

Rząd francuski obecny zrobił i robi niezmiernie wiele dla rolnictwa, przemysłu i handlu; wypływają ztąd ogromne korzyści dla kraju, na których się naród bogaci, kształci i potężnieje; ale choroba ta wielka, która się *grand livre* nazywa, przeto się wcale nie zmniejsza, owszem z dnia na dzień staje się większą i cięższą. Możnaby ją zacząć leczyć a przynajmniej osłabiać lekarstwem decentralizacyi przeprowadzanej we wszystkich kierunkach; lecz jakiekolwiek w tym względzie potwierano teraz widoki, można być prawie pewnym, że choćby się to i owo istotnie zrobiło, w tym stanie rzeczy nigdy nie zrobi się tyle, iżby to na tę chorobę stanowcze skutki wywarło.

List kardynała d'Andrea zamieszczony w dziennikach włoskich, jako odpowiedź na przesadzane oczekiwania stawione względem kardynała przez antipapieskie stronnictwo, znajduje się dzisiaj przetłómaczony w *Le Siècle*. Dziennik ten przyznaje otwarcie, iż doznał rozczarowania. Można bez obawy rozminięcia się z prawdą przepowiedzieć, że stronnictwo to, które wczoraj w *Opinion Nationale* nie wahało dać się unieść swojej rozgrzanej fantazyi tak daleko, iż powiedziało: „*que la majorité* „*(en France) n'est des nos jours ni protestante, ni* „*mosaïque, ni même catholique, surtout ultramon* „*taine; mais rationaliste théiste*“ — doświadczy, nawet w samejże Francyi, jeszcze niejednego takiego rozczarowania.

Le Monde który nie potrzebnie przedłuża polemikę o Encyklikę, przyniósł jeszcze dwa listy biskupie w podobnym napisane duchu jak poprzednie, a mianowicie: biskupów z Moulins i Carcassone.

O. Jacek wyjechał stąd do Bruxelli, gdzie będzie miał konferencye w kościele św: Guduli. Przez cały zaś post będzie miewał kazania w Nantes.

PP. de Broglie, Montalembert i Falloux, którzy-to dwaj ostatni na tymczasem wyjechali do Rzymu, lecz wkrótce mają powrócić, otrzymali pozwolenie od rządu miewania prelekcyj, czyli tak zwanych konferencyj publicznych. Nie dał zaś rząd pozwolenia na takież prelekcye panom Teodorowi Bac, Ganesco i Karolowi Sauvestre.

Paryż 11 stycznia.

Zapowiedziany raport finansowy ministra Foulda, zamieszczony we wczorajszym *Monitorze*, zapewnia, że wydatki r. 1863 nie przedstawią większego deficytu nad 28 milionów, że rok 1864, dzięki zaprowadzonym oszczędnościom w armii i marynarce, da 18 milionów przewyżki, że budżet r. 1865 będzie utrzymany w równowadze i że budżet r. 1866 przedstawi milion przewyżki. Minister dodaje, że taka pomyślność finansów francuzkich, pomimo wojny w Meksyku, Kochinchinie i przesilenia monetarnego, pochodzi z roztropnej polityki Cesarza i jego usposobień pokojowych. Stosując się do planów finansowych swego pokojowego ministra, Cesarz miał dać rozkaz rozbrojenia 33 okrętów bez wstrzymania jednak budowy i zbrojenia okrętów pancernych. Raport p. Foulda miał głównie na widoku potrzeby rządu w Izbie, która roku zeszłego pokazała się tak pokojową. Rząd będzie mógł powiedzieć deputowanym: powstawaliście na wojny dalekie, broniliście finansów, oświadczyliście się za pokojem, otóż rząd wszystkiemu sprostał i utrzymał równowagę finansów. P. Rouher zapewni niezawodnie Izbę, iż rząd „wszystkiemu sprostał“, ale trudno, aby znalazł potwierdzenie swego zdania w sumieniu publicznem. Cesarstwo utrzymało równowagę finansów i pokój, ale, jak to dał zrozumieć Cesarz w dzień Nowego Roku, czyniło to kosztem „prawa i sprawiedliwości“ w Europie. Nie podobna, aby Cesarstwo zostawiło Europę w tym stanie, aby polityka pp. Rouhera, Foulda, Mornego i Emila Girardina ostatecznie przemogła. Raport p. Foulda nie podniósł wcale giełdy. Giełda umie czytać finansowe raporta, i wie jak się układają rachunki. Zna ona nadto prawdziwe położenie Europy. Cokolwiekbądź, raport ministra daje niejaką podstawę do mysłom, iż w mowie tronowej Cesarz zamilczy o polityce zewnętrznej, i że zajmie się samemi sprawami wewnętrznemi. Po ostatniej mowie cesarskiej trudno uwierzyć, aby tak stać się mogło; ale należy słuchać tego, co się tu mówi.

P. Fould, nadmieniając o zaczepieniu banku przez niektórych finansistów za podniesienie eskompt w miarę zmniejszania się gotówki, zażądał śledztwa. Cesarz przychylił się do jego żądania, które zaniósł już wprzód p. Rouland, w imieniu banku, i powierzył prowadzenie śledztwa Izbie handlowej pod prezydencyą p. Rouhera. Jest to krok wymierzony przeciw Pereirom, chcącym prowadzić bankowość francuzką po drodze nieznanej a kwadrującej z teoryami St.-Simońskiemi. Śledztwo przeciągnie się długo i zapewnie utrzyma ostatecznie dzisiejszy system bankowy.

Monitor w okólniku ministra handlu odpiera zarzut rolników, iż dzisiejsza taniość zboża we Francyi została sprowadzona przez wolność sprowadzania zboża zagranicznego. Minister dowodzi, że zboża zagranicznego, nawet algierskiego, weszło nadzwyczajnie mało, i że taniość pochodzi z urodzaju i powiększenia produkcyi francuzkiej. Okólnik ministra jest godzien uwagi krajów rolniczych. Powinny one wiedzieć, że Francya, szczególniej kiedy dostaje zboże z Algieru, ma w dobrych czasach dostateczną ilość pszenicy na swe potrzeby, i że złe urodzaje rzadko się zdarzają. Tymczasem napływają bez przerwy produkta przemysłowe do krajów rolniczych. Brak środków wymiany, połączony z modą podróżowania, przyprowadza tym sposobem kraje rolnicze do ubóstwa; bilans bowiem ekonomiczny nie jest mrzonką lecz rzeczywistością. Na skargi krajów rolniczych, kraje przemysłowe, jak Francya, nie odpowiadają wcale: nie trwońcie pieniędzy nie marnujcie majątku bo to z ich interesem się nie zgadza. Mówią one: produkujcie więcej, niechcąc zważyć, że produkcye krajów rolniczych są surowe i że ich zachód nie bierze tyle, ile byłoby potrzeba. Zniknie system zakazowy w Europie, umiarkowana protekcya upowszechni się pod imieniem wolności handlowej, ale obowiązki światłych krajów rolniczych powiększą się, każdy bowiem spostrzeże, że zapomnienie się poprowadziłoby do eksploatacyi tych krajów przez kraje przemysłowe.

Listy nadeszłe z Rzymu zapewniają, że w dzień noworoczny Papież, przyjmując oficerów francuskich, wyraził się z głębokim żalem o Cesarzu, że przyznając, iż winien mu był swój powrót do Rzymu, błagał go o sprawiedliwość. Listy te były tu czytane z ogromnem zajęciem. Gdyby Cesarz myślał o poświęceniu Rzymu dla Włoch, skargi Papieża byłyby słuszne. Nie podobna jednak przypuścić, aby tak było. Cesarz stara się niezawodnie o pogodzenie we Włoszech zasady narodowości z religią, o ograniczeniu posiadłości papiezkich do samego Rzymu. W ostatniem dążeniu, nie widzą tu nic złego i rokują na przyszłość korzyść dla religii. Środek praktyczny jest konieczny. Po za tym środkiem może pozostać teorya tak ze strony Turynu jak Rzymu. Uważana pod względem teoryi encyklika, może nie obrazić nikogo i biada byłaby dla Papieztwa, gdyby była tłómaczoną i stosowaną literalnie. Widząc, że tak jest, *Nord* stara się dowodzić, że encyklika nie wykłada wcale teoryi, lecz że oznacza ściśle prawa i obowiązki. Pomaga mu dziś *Monde*, kilka dni temu bardzo roztropny, zapewniając, że encyklika potępiła najzupełniej katolicyzm liberalny broniony przez księcia Broglie, hr. Montalemberta i Falloux, a z czego — z pobudki polityki rządowej — i *Constitutionnel* korzysta. Od kilku dni, widząc śmiałość biskupów z Cambrai i Montauban, a do których dołączyli się biskupi Moulins, Tours i Carcassonne *Monde* broni encykliki na gruncie niebezpiecznym. Cała ta sprawa skończy się zapewnie z umiarkowaniem tak ze strony Rzymu jak biskupów i partyi katolickiej. Jak dotąd, żaden z prałatów nie poszedł za przykładem biskupa z Moulins i nieodczytał z ambony całej encykliki, naprzekór zakazu ministra wyznań. Biskupi w Tours i Carcassonne nie odczytali upoważnionego kawałka o jubileuszu.

Minister Duruy dał pozwolenie na otworzenie kursów wolnych czyli konferencyj księciu Broglie i panom Cochin i Gigot, ale z warunkiem, że nie będą mówili ani o polityce ani o religii.

O. Hyacinthe udał się do Belgii. Zastąpi go przez post w Notre Dame O. Feliks jezuita, dawny kaznodzieja kościoła.

Odbyły się w tych dniach dwa wybory na deputowanych: w jednym rząd zwyciężył z ogromną większością a w drugim, z przyczyny rozdzielenia się głosów między dwóch kandydatów rządowych, wybór został odroczony. Rząd zwycięży zapewnie i w ostatnim oborze, i to pomimo wziętości imienia p. Bethmonda, w pierwszem bowiem głosowaniu dwaj jego kandydaci otrzymali przeszło 13,000 głosów a p. Bethmond tylko 7,000. W kraju tak starym i skołatanym jak Francya, w którym każdy pragnie utrzymania porządku, rząd przychodzi do władzy niemal nieokreślonej i nieraz zdarza się widzieć ludzi zgadzających się na wszystko, choćby na system turecki.

Zapewniają, że po ogłoszeniu traktatu z dnia 15 września p. Drouyn de Lhuys i ks. Metternich byli bliscy przystąpienia do układów o zmianę traktatu w Zürich, lecz że przeszkodziło temu ogłoszenie encykliki. Przeszkoda będzie zapewnie krótko-trwałą.

Monitor poświęcił artykuł pamięci księżnej Adamowej Czartoryskiej.

Sądzą dziś, że jen. Kalerdži, mianowany koniuszym króla greckiego, może stanąć w Atenach na czele gabinetu prawdziwie narodowego.

Zaczął wychodzić *Avenir national*, p. Peyrat. Zapowiedział on, że będzie pracował nad tryumfem demokracyi.

Dziś pierwszy bal w Tuilleryach.

Kraków 14 stycznia. Jak donosi *Krak. Ztg*, c. k. Namiestnictwo za zezwoleniem Wydziału sejmowego upoważniło Dyrekcyę zakładu kredytowego galicyjskiego w myśl § 222 statutów do pobierania również w ciągu roku 1865 podwyższonego procentu po 5% od pożyczek na zastawione papiery, tudzież za eskontowanie, gdy na podstawie § 178 statutów wynosił procent tylko 4%.

C. k. Ministeryum stanu porozumiawszy się z c. k. Ministerstwem sprawiedliwości, zamianowało Adolfa Artzta, radcę sądu krajowego, członkiem teoretycznej Komisyi egzaminów rządowych w oddziale prawniczym w Krakowie.

Lwów 13 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu grudniu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

IV. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej § 343 wojs. k. k.

1) Marcin Piotrowski, stanu wolnego, 33 lat, z Siedlisk, wyrobnik, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i gwałtu publicznego, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. — 2) Wincenty Wolny, stanu wolnego, 28 lat, z Krakowa, czeladnik krawiecki, na 3 tygodnie więzienia. — 3) Józef Liubowicz, stanu wolnego, 40 lat, z Bobowy, czeladnik stolarski, uwolniony z braku dowodów. — 4) Ignacy Nalepa, stanu wolnego, 33 lat, z Siemichowa, dzierżawca dóbr, na 5 miesięcy więzienia z wliczeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego. — 5) Klemens Nowosielecki, żonaty, 37 lat, z Grąziowy, rządca dóbr, obciążony zbrodnią sprzeniewierzenia, i przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, za udzielanie pomocy i przekroczenie obwieszczenia na 4 tygodnie więzienia, co do sprzeniewierzenia dla braku istoty czynu śledztwo zaniechane. — 6) Jan Schaffer, żonaty, 48 lat, z Nowego Sącza, rządca dóbr Trzciana w powiecie Mieleckim, na 3 tygodnie więzienia. — 7) Sylwester Sędzimir, wdowiec, 41 lat, z Czechowa, właściciel dóbr Zalucz, na 2½ miesiące więzienia. — 8) Tytus Zellner, stanu wolnego, 18 lat, z Wysokiej, bez zatrudnienia, na 1 miesiąc więzienia. — 9) Józef Wojnicki, żonaty, 50 lat, z Łąki w powiecie Dąbrowskim, gumienny, na 3 tygodnie więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

10) Józef Mechlowicz, żonaty, 34 lat, izraelita, z Baranowa, wyrobnik, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. — 11) Izrael Gersten, żonaty, 38 lat, izraelita, z Baranowa, wyrobnik, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu, obadwa obciążeni przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym. — 12) Simeon Steinlauf, żonaty, 67 lat, z Gromnika, rzeźnik w Siemichowie, obciążony zbrodnią kradzieży, podpalania, przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała, i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym; za kradzież, przestępstwo przeciw bezpieczeństwu cia-

---

ście plam a jednę obok nosa, co razem stanowi tuzin zupełny. Żadna z tych plam nie jest podobna do drugich.

Widziano go, jak w wściekłości swojej wynosił nieszczęśliwych Indyan na wierzchołki najwyższych drzew, gdzie musieli ginąć nędznie z głodu, pragnienia i rozpaczy. Jest on też postrachem Skór-Czerwonych.

„Właściciel tego zajmującego zwierzęcia ma zaszczyt zawiadomić szanownych mieszkańców Kolumbii, tak słusznie słynących z rozumu i znanych z zamiłowania w cudach przyrody, że cudowny ten czworonóg przybył wpośród nich, i że będzie do widzenia dziś we wtorek, o ósmej godzinie wieczór, w sali Minerwy.

„Cena miejsc
¼ dolara.“

Ależ, mój kochany Cobb — rzekłem zaczynając w końcu pojmować zamiar mego towarzysza — przecież nie myślisz...

— Co to myślisz nie myślisz — przerwał mi szorstko — tak chcę i tak będzie, jakem Willey Cobb, i jakem Georgijczyk.

— Ależ mój drogi, taka rzecz wśród tego rozumnego ludu południowej Karoliny...

— Ta, ta, ta, rozumnego ludu!... Widać, że nie znasz świata — odparł z wyrazem najwyższej pogardy.

— A jakąż mu przeznaczasz rolę w tej komedyi?

— Wcale nietrudną. Pozostaniesz w pokoju i nie pozwolisz nikomu zaglądać do paki.

— Zgoda, ależ wieczór?

— A, wieczór! Wieczór będziesz stał przy drzwiach sali Minerwy i będziesz odbierał pieniądze — a gdy usłyszysz, że zacznę ryczeć i targać łańcuchem, wbiegniesz za kortynę i komedya się skończy.

Cały ten figiel zaczynał mię bawić niezmiernie, przyrzekłem więc przyjacielowi zupełne posłuszeństwo. Jeżeli jednak mam prawdę powiedzieć, czasami przechodziła mi przez głowę niemiła myśl o możności spędzenia następnej nocy w kolumbijskiem więzieniu.

Nazajutrz rano Cobb wstał bardzo rano. Począł najprzód wyć żałośnie, a potem ryczał najstraszliwszemi głosami na jakie stać było jego gardło, — powtarzając wśród tego od czasu do czasu: Cicho Guy! — Leżeć Guy! — Wreszcie wyszedł zalecając mi jak największą ostrożność.

Jeszcze dobrze drzwi się za nim nie zamknęły, kiedy usłyszałem jakieś szepty w okolicy dziurki od klucza; niebawem zjawił się chłopiec, pytając się, czy czego nie potrzebuję.

— Nie, bynajmniej — odpowiedziałem.

Chłopiec wychodząc ze strachem popotrzał na pakę i starannie drzwi zamknął za sobą.

Po chwili dały się znów słyszeć szepty pode drzwiami, które otwarły się powtórnie, i tą razą ukazał się w nich sam właściciel hotelu.

— To musi być okropne zwierzę? prawda? — zapytał wsadzając tylko głowę do pokoju.

— O! straszne zwierzę! — odpowiedziałem.

— Nie mógłbym go trochę zobaczyć?

— O nie, kochany panie. Najsurowiej mam zabronione pokazywać je komukolwiek, tem bardziej, że Guyas na widok obcego człowieka zaraz wpada w wściekłość, a jabym mu sam nie dał rady.

— Patrzajcie, co to za zła bestya! O, będziecie panowie mieć pełną salę.

— Tak się spodziewam.

— Bilety już zapewne rozprzedane — p. Van Amburgh pewnie za tem wyszedł dziś rano?

— P. Van Amburgh? — zapytałem zdziwiony.

— No tak, p. Van Amburgh, pański wspólnik...

— A tak, p. Van Amburgh jest moim wspólnikiem — rzekłem, zrozumiawszy, że to nazwisko przybrać musiał Cobb — ale p. Van Amburgh nie rozsprzedaje przecież sam biletów!

— A! naturalnie! — tłómaczył się oberżysta — zapewne najął kogoś do tego.

— Zapewne.

— Śniadanie będzie gotowe za chwilę — może pan zejdziesz na dół.

— I owszem.

Odszedł nareszcie szanowny gospodarz na wielką radość moję, bo pytania jego zaczęły mię już nieco niepokoić.

Niebawem wrócił Cobb, niosąc zawinięty starannie w papierze gruby łańcuch mający sześć stóp długości.

Po nowej repetycyi ryków i strasznego wycia, poszliśmy na śniadanie. Cobb starannie zamknął drzwi za sobą i klucz schował do kieszeni.

Przy stole byliśmy przedmiotem powszechnej uwagi. Cobb nazywał mię panem Wolffem, ja mu mówiłem: panie Van Amburgh. Służba nadskakiwała nam niezmiernie. Po śniadaniu wróciliśmy do naszego pokoju, gdzie Cobb powtórzywszy znów scenę z wyciem i rykiem, wyszedł.

W ciągu dnia powtórzyły się jeszcze kilka razy wycia i ryki, i to co raz straszliwsze.

Nareszcie noc nadeszła. Skrzynia starannie owinięta w kapę z łóżka hotelowego, przeniesiona została na salę Minerwy. Ja poszedłem tam także. Był to wielki amfiteatr wspaniale oświecony. Cobb umieścił skrzynię i łańcuch za kortyną, na scenie, i sam jej pilnował, gdy tymczasem ja stanąłem przy drzwiach. Moje zajęcie było bardzo proste. Nie mieliśmy biletów: kto mi zapłacił ćwierć dolara, tego puszczałem. W krótkim czasie sala napełniła się kobietami, mężczyznami i dziećmi. Byli tam rzemieślnicy z żonami, kupcy z całemi rodzinami, dandysi, eleganci, a nawet niemało mężów stanu znakomite zajmujących stanowisko w Kolumbii. Afisz cudów dokazał — wszyscy chcieli widzieć Guyas cutis'a.

Zgromadzenie zaczęło się niecierpliwić, gdy wtem stłumiony ryk dał się słyszeć zza kortyny.

— Leżeć Guy! leżeć bestya! — krzyczał silnym głosem Cobb.

Niebawem ze strony publiczności nastąpiły nowe oznaki niecierpliwości. Zaczęto pukać nogami, klaskać i wołać: Guyas-cutis! Guyas-cutis!

— Skoro go nie widać, idź pan po niego, panie Showman!

— Tak, tak! przyprowadź nam pan tę straszną bestyą!

W tej chwili Guyas-cutis zawył straszliwie.

— Trzeba mu dać jaką kość, żeby się uspokoił! — zawołał ktoś.

— Naprzykład miss Sarah! — dodał drugi.

Potem nastąpiły śmiechy i nowe dowcipy w tym samym guście co poprzednie. Tymczasem z poza firanki słychać było coraz to groźniejsze ryki i wycia, które przerywał tylko potężny głos Cobba usiłującego uspokoić wściekłość Guyas-cutisa. Wreszcie dał się słyszeć brzęk łańcucha.

Ja właśnie na to hasło tylko czekałem. Przestraszony niby okropnie przebiegłem przestrzeń dzielącą widzów od sceny i wpadłem za kortynę. Przebiegając rzuciłem okiem na zgromadzenie i dostrzegłem, że strach ogarniał najmężniejszych nawet, i że znaczna część widzów, blada i drżąca, gotowa była uciekać, jeżeli tak dłużej potrwa.

Za kortyną inna całkiem odbywała się scena. Tam Cobb chodził wielkim krokiem w prawo i w lewo, wzdłuż i w poprzek, tupał nogami, włóczył po ziemi łańcuch w najrozmaitszych kierunkach i krzyczał okropnie na fikcyjnego zwierza. W koszuli, z zakasanemi po łokcie rękawami okryty był kroplistym potem, a czerwone plamy, wybornie naśladujące krew, rumieniły mu ręce, twarz, piersi i szyję. Zaprawdę, pyszny był w swojej roli!

— Leżeć, bestya! leżeć! — wrzeszczał Cobb.

— Bruhuhu! bruhuhu! ryczał guyas cutis.

— Panie Wolff! na pomoc! na pomoc! wyłamie się!

— Trzymaj go pan dobrze!

— Bruhuhu! bruhuhu! bruhuhu! ryczał Guyas cutis.

Trzymaj go pan, na miłość boską!

W tej chwili Cobb pochwycił łańcuch w obie ręce, targnął nim kilka razy gwałtownie, a potem rzucając się jak szalony naprzód sceny krzyknął głosem pioruna:

— Uciekajcie, panowie! uciekajcie! Pilnujcie żon i dzieci! Guyas-cutis się wyłamał!...

— Panowie — mówił major odetchnąwszy głęboko — nie będę nawet próbował opisywać wam sceny, która potem nastąpiła. W dziesięć minut niespełna sala była próżna, a kiedy ja z Cobbem wracaliśmy do hotelu, ulice były zupełnie puste. Mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko było zatarasowane po domach.

Przybywszy do hotelu, kazaliśmy siodłać konie na gwałt, gdyż, jak to Cobb wytłumaczył oberżyście, Guyas-cutis uciekł w pole, trzeba go więc było ścigać czemprędzej. Zapłaciwszy rachunek w hotelu z zebranych pieniędzy, ruszyliśmy galopem, uważając, że najrozsądniej będzie nie zatrzymywać się wprzód, nim nas z jakie dwadzieścia mil nie oddzieli od Kolumbii. Nareszcie zatrzymaliśmy się i nastąpiło obliczenie kasy. Kasa ta wynosiła....

— Wiele wynosiła, panie Cobb?

— Sześćdziesiąt sześć dolarów, siedemdziesiąt pięć centymów — odparł gruby i wysoki jegomość, siedzący naprzeciw majora, w którym, sądząc z milczącej a nawet posępnej jego fizyognomii, niktby się był bohatera tej awantury nie domyślił.

A jednak on to był rzeczywiście. Śmiechy i brawa posypały się po tem odkryciu.

. . . .

— Niech żyje major i jego historya! — krzyknęły liczne głosy.

Wtem z zewnątrz namiotu padł strzał, a kula przeszywszy płótno, strąciła furażerkę kapitanowi Hennessy i trafiwszy w karafkę z wódką, rozbiła ją w bryzgi.

— A to co znowu? — zapytał najspokojniej Hennessy, podnosząc czapkę. — Otwór w sam raz na panieński paluszek, — rzekł, oglądając dziurę, którą kula zrobiła. —

Tymczasem wszyscy oficerowie zerwali się i wybiegli przed namiot.

— Kto tu strzelił? — zapytało kilka głosów.

Nikt nie odpowiedział. Kilku oficerów rzuciło się w las. Ale do koła było ciemno i cicho, niebawem więc wrócili po bezskutecznem poszukiwaniu.

— To zapewne któryś z żołnierzy wystrzelił przypadkiem i uciekł, lękając się kary — zauważał pułkownik Harding.

— Siadajcie panowie i dajcie pokój temu biedakowi — rzekł Hennessy. — Szczęście, że to była kula nie granat.

— Szczególniej dla ciebie, kapitanie.

— I owszem, dla mnie to rzecz obojętna. Granat czy dwudziesto-cztero funtowa kula, zawsze byłaby mnie w to samo ugodziła miejsce; ale pocisk większego kalibru, byłby mógł stać się bardzo niebezpiecznym dla głowy mego przyjaciela Hallera.

Jakoż rzeczywiście głowa moja była akurat na linii strzału, i gdyby kula była nieco większa, byłaby mię w lewą skroń ugodziła. Poczułem wiatr, kiedy przechodziła koło mnie, a nawet w oczach doznałem dość bolesnego uczucia.

— Bądź co bądź — dodał Hennessy — ciekawy jestem, dla którego z nas dwóch ten pocałunek był przeznaczony?

— Ja bo jestem zdania pułkownika Hardinga, że to czysty przypadek.

— Przypadek w każdym razie fatalny, bo popsuł piękną czapkę kapitanowi i stłukł flaszkę wybornej wódki.

— Dajcie już temu pokój, panowie! — zawołał major. — Wstydźcie się; oto szklanki stoją próżne. Odkorkować butelki! Cudjo! znalazłeś tam już przecie ten tirbuszon?!...

— Niepotrzeba, majorze! — ozwał się znowu adjutant i wziął się po swojemu do butelki.

Niebawem przerwana na chwilę wesołość odżyła; zapomniano zupełnie o wystrzale; nastąpiły nowe toasty, śpiewy, śmiechy, opowiadania i cała noc spłynęła na gwarnej, hulaszczej zabawie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ła i przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 2 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu, od zbrodni podpalania uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

13) Franciszek Jakubowski, stanu wolnego, 46 lat, z Pilzna, prow. kasyer miejski w Pilźnie, obciążony przekroczeniem obrazy honoru i bójki, na 3 tygodnie aresztu u profosa z wliczeniem 16dniowego aresztu śledczego. — 14) Mateusz Rogalski, żonaty, 35 lat, z Rzyski, kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 15) Franciszek Sokoł, żonaty, 40 lat, z Cyranki, kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 16) Katarzyna Idziak, 40 lat, żona kmiecia z Róży na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 17) Lea Kegel, zamężna, 32 lat, izraelitka, właścicielka domu, za przestępstwo zbiegowiska § 531 w. k. k. na 14 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 roku.

18) Jan Sobieski, stanu wolnego, 24 lat, z Zürichu w Szwajcaryi, rzeźbiarz, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 19) Józef Siwak, żonaty, 40 lat, z Biezdziedzy, wyrobnik, 4 dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 20) Jan Gurda recte Polinarczyk, stanu wolnego, 23 lat, z Durd, wyrobnik, prócz utraty broni na 4 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

V. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i porządku: a) § 66 cyw. lub § 343 wojsk. k. k.

1) Aleksander Orzechowski z Rożniowa, 16 lat, obrz. gr. kat., stanu wolnego, pisarz, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 2) Kalikst Krasicki z Jabłonowa, 24 lat, ob. łac., stanu wolnego, dyurnista, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni.— 3) Michał Kocur ze Stanisławowa, 26 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 4) Piotr Degler z Kołomyi, 18 lat, ob. łac. stanu wolnego, uczeń z browaru,— 5) Stanisław Besztyga ze Stanisławowa, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik krawiecki, każdy na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni. — 6) Alferd Galewicz z Rożniowa, 16 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn prywatnego oficyalisty, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — Waław Mokrzycki z Humenowa, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, uczący się prywatnie, na 1 miesiąc więzienia.

b) § 65 cyw. lub 341 wojsk. k. k.

8) Semen Dutczak z Kornicza, 47 lat, ob. gr. kat., wdowiec, kmieć, na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 3 razowym postem w każdym tygodniu. — 9) Mikołaj Dumyn, 50 lat,— 10) Michał Paluga, 40 lat,— 11) Tymko Prokopow, 30 lat,— 12) Michał Petryszyn, 30 lat,— 13) Iwan Burdolak vel Perederko, 36 lat,— 14) Jakób Andrusiow vel Biłownsy, 34 lat, — 15) Mikołaj Kazimirkow Lubka, 28 lat,— 16) Onufry Misiuga vel Sawków, 29 lat, — 17) Hryń Mieszczanyn, 48 lat, — 18) Panko Dudka, 27 lat,— 19) Aleksy Sawków, 60 lat,— 20) Fedor Petryszyn, 44 lat,— 21) Matwij Łupipsów, 36 lat,— 22) Bazyli Mieszczanyn vel Okoński 48 lat, wszyscy z Niżniowa, ob. gr. kat., żonaci, kmiecie; od 9 do 11, każdy na 2, od 12 do 22 każdy na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. § 312 cyw. lub 569 wojs. k. k.

23) Leizor Gottesmann z Pistyna, 36 lat, izraelita, żonaty, wyrobnik, już kilkakrotnie karany, na 20 kijów. — 24) Schmiel Ber Seidener z Zabłotowa, 38 lat, izraelita, żonaty, handlarz owoców, już kilkakrotnie karany, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 25) Wiktor Mrozowicki ze Lwowa, 38 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, właściciel części dóbr, już karany, na 2 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 26) Jurko Kossiuk ze Zielony, 37 lat ob. gr. kat., stanu wolnego, wyrobnik, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864 przez zatajenie broni

27) Łukasz Peka z Bołszowa, 45 lat, ob. gr. katolic., żonaty, kmieć, na 5 dni aresztu w sztokhazie.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń dnia 13 stycznia. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odroczone do poniedziałku: trzeba się przygotować, iż w braku ważniejszych wypadków posiedzenie ostatnie głównym będzie tematem kilkudniowych wniosków i domysłów. *N. fr. Presse* poświęcając artykuł swój wstępny rozbiorowi interpelacyj czwartkowych, podnosi tę okoliczność, iż wszystkie owe cztery interpelacye podjęte z rozbiegłych krańców interesów państwowych mają pewną wspólną cechę: wszystkie windykują dla Izby prawo stanowienia o rzeczach, które ustawami zasadniczemi przyznano jej kompetencyi... Fakt to zaiste charakterystyczny. — Wniosek hr. Vrintsa w entuzyazm wprawia dzienniki niezależne— rządowe wytykają w nim brak formy — nie wątpią one wcale, iż w znacznej części rząd porozumie się z wydziałem, aby usunąć z Izby niedogodne dla siebie rozprawy.

Nasze zdanie w tym względzie wypowiedzeliśmy w wczorajszym artykule wstępnym: następstwa tego kroku, który tak łatwo stać się może prejudykatem, podcinające parlamentaryzm w zarodach, nie budzą wcale — sądząc z dzienników — w Wiedniu obawy, co tem więcej zadziwia, iż lada silniejszy głos z za Litawy, lada artykuł czeskiego dziennika niepokoi tkliwe nerwy dziennikarstwa wiedeńskiego o losy młodocianej latorośli. Zaślepienie to nie może być naturalnem, wolimy je przypisać fałszywemu może patryotyzmowi, który w obec niemożebności usunięcia obecnego ministerstwa, nie chce rzeczy doprowadzić do ostateczności w zażartych zapasach budżetowych Izby z rządem.

— Do praskiej *Bohemii* donoszą z Wiednia o wieści uchodzącej za pewną w kołach poselskich, iż minister stanu zalecał zaraz z rozpoczęciem niniejszej kadencyi wniesienie propozycyi o zniesienie gimnazyum jezuickiego w Feldkirch, gdyż, jak wiadomo, Jezuici nie chcą się poddać obowiązującym ustawom o edukacyi publicznej. Otóż w tych dniach odebrano w ministerstwie stanu postanowienie najwyższe, które odrzuca projekt zniesienia owego gimnazyum jezuickiego.

— Hr Mensdorff przyjmował w dniu dzisiejszym br. Lederera przybyłego z Holsztynu.

— W wydziale finansowym złożył z kolei br. Eichhoff sprawozdanie z pozycyi budżetu „dobra państwa.“ Referat niniejszy bardzo gruntownie opracowany, kreśli zajmujący obraz administracyi dóbr państwa. Podnosimy tu jeden tylko fakt. Referent porównywa wartość i opłacalność byłych królewszczyzn Pardubitz, Smiritz i Waldhofen, które reprezentowały wartość 7½ miliona, a przynosiły 250,000 złr., czyli 3⅔%. Gdyby państwo skutkiem sprzedaży owych dóbr nie otrzymało sumy powyższej, w naturalnem następstwie musiałoby zaciągnąć dług w równej wysokości. Licząc po 67 kurs papierów państwa (najwyższy od dawnego już czasu), musiałby rząd, aby dostarczyć sobie owych 7½ milionów zaciągnąć nową pięcioprocentową pożyczkę w sumie 11 milionów, od których procent wynosiłby rocznie 553,000 złr., to jest 2⅕ razy więcej, niż wynosił dochód z dóbr wspomnionych, który nadto rok rocznie się po mniejszał. Cyfry te przemawiają zdaniem referenta wymowniej za potrzebą najrychlejszej sprzedaży dóbr państwa niż wszelkie gołosłowne życzenia Izby.

— Według ostatnich zapisków parlamentarnych w dziennikach wiedeńskich, p. Mühlfeld zaniechał zamiaru interpelowania ministerstwa w przedmiocie encykliki.

Inna, więcej nasz kraj interesująca interpelacya zajmuje już dzisiaj dzienniki wiedeńskie. Przypomną sobie czytelnicy ów ustęp adresu, w którym Izba poselska oświadcza, jako „oczekuje“ w myśl § 13 ustawy zasadniczej przedłożenia sobie przyczyn i skutków z zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi wynikłych. Ponieważ rząd wcale się niekwapi z zadośćuczynieniem owemu „oczekiwaniu“ Izby, przeto pewne jej stronnictwo postanowiło położyć już koniec czekaniu i p. Giskra imieniem tegoż stronnictwa zapyta ministerstwo: kiedy rząd zamyśla przyczyny i skutki stanu oblężenia w Galicyi izbie wyłuszczyć?

— W dniu 11 b. m. umarł w Wiedniu hrabia Franciszek Hartig, niegdyś minister stanu, a ostatecznie dożywotni członek Izby panów. Zmarły hr. Hartig już od 1815 r. poświęcał się służbie publicznej: dwukrotnie pełnił obowiązki namiestnika w królestwie lombardzko-weneckiem, gdzie po sobie dobrą pamięć zostawił, która jednak nie mogła zażegnać burzy, jak tego rząd pragnął, wysyłając go do Włoch w r. 1848. Jako członek Izby panów należał do tej nielicznej frakcyi, która nie zaprzeczała potrzeby postępu. Z polecenia N. Pana wystósował hr. Crenneville list kondolencyjny do syna zmarłego, hr. Edmunda Hartiga, członka Izby poselskiej, a niegdyś posłującego za granicą.

Rumunia.

W liście z Bukaresztu pisanym d. 4go stycznia do berlińskiéj *Nat. Ztg* zaprzecza korespondent prawdziwości doniesienia, podanego przez wiedeńską *Presse* o zamachu na ks. Kuzę podczas otwarcia Izb. Korespondent do *Nat. Ztg* oświadcza, że przez cały czas uroczystości otwarcia senatu i Izby był obecny na miejscu, zaledwie kilka kroków oddalonym od tronu książęcego i że w ciągu całéj ceremonii nie spostrzegł najmniejszéj przerwy lub nieporządku. Do tego i to dodać należy, że obecni byli na téj uroczystości wszyscy zagraniczni konsulowie, cały senat, ciało prawodawcze, wszystkie trybunały, wielu korespondentów i liczna publiczność, zatem rzecz taka, jak zamach, nie byłaby się ukryła, gdyby istotnie był przedsięwzięty; z drugiéj strony trudno także przypisywać rządowi taki brak rozsądku, żeby wiadomość wszelką o takim wypadku, gdyby się był wydarzył, chciał był stłumić, jak pisze korespondent *Pressy* Zresztą nie miałby nawet do tego powodu; przeciwnie byłaby to woda na jego młyn, gdyż zamachem mógłby rząd usprawiedliwiać zaprowadzenie najsurowszych środków i postanowień

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia. Pod dniem 1 stycznia donieśliśmy o zatwierdzeniu ministeryalnem zmiany opłaty akcyzowej od bydła rzezalnego w Krakowie, która pobieraną będzie odtąd przy wprowadzaniu bydła na rzeź. Zmiana ta zaprowadzoną zostaje z dniem 1 lutego. Obeznać się z nią powinni nietylko rzeźnicy i sprzedawacze bydła, lecz oraz wszyscy posiadacze wszelkiego rodzaju bydła i trzody podległych opłacie akcyzowej, a trzymanych w obrębie rogatek, co przytaczamy szczególnie ze względu na utrzymywane w mieście bydło dla nabiału. Posiadacze onego winni zameldować ilość sztuk trzymanego przez siebie bydła w biórze administracyi podatku konsumcyjnego. Drugostronne obwieszczenie Dyrekcyi skarbowej, zawiera dotyczące przepisy.

— Według doniesienia *Gen. Corresp.* ze Lwowa, wóz pocztowy chodzący między Żurawnem a Stryjem okradziony został w d. 3 b. m. przed pocztą w Nowem Siele, tak iż kwoty zabrane wynoszą 10,452 złr. Między temi pieniędzmi było 8,939 złr. wysłanych przez urząd podatkowy w Żurawnie do kasy zbiorowej w Stryju. Ta okoliczność dała nić do prowadzenia poszukiwań, i udało się też władzy bezpieczeństwa już w d. 5 b. m. wyśledzić sprawcę, u którego znaleziono wszystkie pieniądze. Oddano go sądowi do ukarania.

— D. 11 stycznia umarła w Warszawie Rozalia Aleksandra z książąt Lubomirskich hrabina Rzewuska urodzona r. 1785, żona hr. Wacława Rzewuskiego (emira) poległego w r. 1831 pod Daszowem, matka hr. Leona Rzewuskiego. Była ona córką Aleksandra Lubomirskiego kasztelana Kijowskiego i Rozalii Chodkiewiczówny starościanki Żmudzkiej, która zginęła podczas rewolucyi francuskiej.

— Dnia 13go stycznia podniosła się temperatura od — 3°,6, do + 3°,5, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 325''',69, o 10tej wieczór 324''',83, o godz. 6ej rano 14go 324''',14, wiatr cichy zmiennego kierunku, czas ładny, pogodny; rano 14go o godzinie 6tej wskazywał termometr — 0°,8.

— W niedzielę dnia 15 stycznia, Imienia Jezus i S. Pawła pierwszego pustelnika; w poniedziałek dnia 16 stycznia, S. Marcella papieża i S. Ottona.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Birczy nieobecnych Stefana i Jędrzeja Artymów i Franciszkę Stocową względem zgłoszenia się do spadku po Stefanie Artymie i Janie Stecu, kur. Bazyli Artym i Marcin Janiszewski.— Sąd pow. w Wojniłowie względem odbioru dokumentów zalegających od lat 32 z masy Zofii Porczyńskiej, term. zgłoszenia się rok 1 tygodni 6 i 3 dni, kur. Leon Schäfer. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Edwarda Swierczyńskiego względem zaintabulowania na dobrach jego Lutowiskach dzierżawy propinacyi, kur. adw. Gregorowicz, zast. adw. Czemeryński. — Sąd pow. w Wojniłowie nieobecną Olenę Tabaczukową względem zgłoszenia się do spadku po dziadku jej Dawile Tabaczuku w Tomaszowcach, term. rok 1. kur. Eliasz Krasucki z Tomaszowiec. — Sąd obw. w Złoczowie niewiadomych spadkobierców Jana Koniuszewskiego o wykreślenie prawa dożywocia domu i innych przedmiotów z stanu biernego dóbr Mikołajowa, kurat. adw. Schrenzel, zast. adw. Skałkowski.

Licytacye: W d. 31 stycznia wydzierżawienie naprawy gościeńca ze Lwowa do Rohatyna na rok 1865, cena wywołania złr. 2601 c. 74½, oferty pisemne do urzędu obw. w Brzeżanach.

Posady: Dwóch profesorów filologii klasycznej do klasy III wyższego gimnazyum w Rzeszowie, podania do końca stycznia do komisyi Namiestniczej w Krakowie.— Trafikanta głównego tytoniu, tabaki i stempli w Sniatynie, term. do 3 lutego podania do Dyrekcyi finansowej w Kołomyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żabno 10go stycznia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 2·80, żyto 1·80, jęczmień 1·70, owies 0·75, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·60, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę 1·40.

Nowy Targ 9go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·35, żyto 2·42½, jęczmień 2·23, owies 1·43, groch 3·93, bób 1·10, proso —, tatarka 1·75, kukurydza —, ziemniaki 0·87, drzewo twarde (za siągę) 5·30, miękkie 4·20, siano (za cetnar 1·20, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Rzeszów 10go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12, żyto 1·85, jęczmień 1·77, owies 1·02, groch —, bób —, proso 1.90, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·50, siano (za cenar) 1·35, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Przywóz nafty do Anglii podniósł się w listopadzie z. r. do 1,137 beczek. gdy w tymże miesiącu w 1863 wynosił 740 b. a w 1862 r. 755 b. W ogóle jednakże w pierwszych 11tu miesiącach z. r. był ten przywóz mniejszym, albowiem wynosił 17,502 b. a w w r. 1863, 30,899 b., w roku zaś 1862 w tymże samym przeciągu czasu 14,535 beczek. Największa część tego ogólnego przywozu wypada na Stany Zjednoczone, to jest od 1go stycznia do 30 listopada 1866 r., 15,455 b., w tymże samym czasie 1863 r., 29272 a w 1862 r. 10,715 beczek. Po Stanach Zjednoczonych najpierwsze miejsce zajmują Indye angielskie, a przywóz z angielskich kolonij w Ameryce ustał prawie zupełnie.

Gdańsk 7 stycznia. Początek tygodnia był bardzo zimny; mróz dochodził do 11 i 12° Reaumura. Poczem zupełna odwilż a obecnie przymrozki. Sniegu nie mamy wcale.

Targi ang. znów się wzmocniły, a w poniedziałek notowano jeden do dwóch szyl. podniesienia na kwarterze pszenicy przy dobrej chęci do kupna. Depesze z targu wczorajszego już były słabsze lub bez zniżenia, zdaje się jednak, że ogólny przebieg handlu okazuje pewną dążność ku wzmocnieniu.

W Szkocyi i Irlandyi ceny zarówno z Londynem poszły wgórę; a na niektórych wewnętrznych placach podwyższenie było wyraźniejsze.

We Francyi upadek cen się zatrzymał, a połowa targów przychodzi z podwyższeniem.

Na naszej giełdzie było więcej ruchu, a lepsze wiadomości z Anglii tudzież przypycie kilku parowców ożywiło handel z podniesieniem 10 do 20 guld. na łaszcie stósownie do gatunku pszenicy. Ziarno jasne najwięcej było poszukiwane; ciemne próby nie znajdowały kupca, a pszenice dwóletnie płacono około 10 guld. więcej od świeżych.

W cenach żyta nie było zmiany. Sprzedano parę set łasztów na odstawę wiosenną po 237½ a na czerwiec i lipiec po 245 guld. z minimalną wagą 123.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 700, żyta 100, owsa 5, grochu 50, jęczmienia 10.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

	wagi holl.	gul. prus.	wagi pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenicy od	124 126	330—360	233—237	31 24	34 16
„ „	127—129	355—385	239 243	34 2	37 —
„ „	130—132	380—395	245—249	36 24	38 9
dwólet. „	129—131	412½-420	243-247	40 2	41 3
Żyta	122—131	216—234	230—249	21 —	22 16
Grochu	—	261—276	—	25 12	26 16
Jęczmienia	—	156—165	—	15 5	16 9

Na spichrzach gdańskich zostawało po 1 stycznia

rok	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	grochu	s. ln.	rzep.
1865	20,100	2,190	350	80	150	110	1,790
1864	14,040	2,060	350	100	460	240	1,220

Całkowity eksport morzem wynosił w Gdańsku.

rok	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	grochu	s. ln.	rzep.
1864	62,493	29,981	2,947	98	2,530	96	6,590
1863	64,501	49,401	6,471	152	8,913	576	1;099

Ogółem w roku 1863 wyprowadzono z Gdańska 131,286 łasztów, a w roku 1864 tylko 104.735 ł.

Kursa zamian: Londyn 3 mies. 6·20½.— Amsterdam 143⅛ do ¼. – Hamburg 2 mies. 151½. –

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 13 stycznia. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* wnosi z tego, że jenerał Moltke towarzyszyć ma księciu Fryderykowi Karolowi Pruskiemu do Wiednia, iż misya księcia jest militarną.

Paryż 13 stycznia. *Monitor* (wieczorny) donosi z Meksyku pod dniem 14 grudnia: Cesarz dawał 10go grudnia posłuchanie nuncyuszowi papieskiemu (mgr. Meglia). Nuncyusz w przemowie swojej rzekł: Papież nie wątpi, że religia, to obfite źródło pomyślności narodów i najsilniejsza podpora rządów, jest ciągłym przedmiotem opieki Cesarza. Cesarz odpowiedział: że z podziękowaniem przyjmuje oświadczenie, iż Kościół pragnie koniecznego stanowczego uporządkowania trudnych spraw, jakie są w zawieszeniu między Meksykiem a Papieżem. Rząd meksykański będąc katolickim i lojalnym, spoczywa na prawdziwej wolności i nie omieszka obowiązków swoich dopełnić; Cesarz przyjmuje objaw uczuć przedstawiciela Namiestnika Chrystusowego z zupełnem zaufaniem, że przyjazd jego jest pierwszym krokiem trwałego uporządkowania, któremu Bóg pobłogosławi.

Wydział finansowy Rady państwa uchwalił dotychczasowy pobór podwyżki podatkowej pod zastrzeżeniami, które przyszłości się dotyczą. Izba niższa nie miała dziś posiedzenia, a Wydział finansowy oczekuje od ministerstwa odpowiedzi na rezolucyę podług wniosku br. Vrintsa. Tymczasem *Wiener Abendblatt* daje po części odprawę temu wnioskowi, mówiąc: „Podana wczoraj przez wiele dzienników pogłoska, jako minister wojny wyraził się w zaufanem miejscu, że może pozwolić na obcięcie tegorocznego budżetu swego o 15 milionów, jest zupełnie bezzasadną.“

Nienstająca polemika dziennikarstwa francuskiego o encyklikę, wydaje nam się być pożądaną w obecnej ciszy politycznej dla tych dzienników okolicznością. Nic nie daje dostrzedz, aby spór ten odbijał się w społeczności francuskiej, lubo nie tajno, że nie zbywa na usiłowaniach po temu Rząd wytacza proces dwóm biskupom.

Dziś w południe miało nastąpić otwarcie sejmu pruskiego. Korespondent nasz wrocławski wykazuje w liście powyżej umieszczonym, że rząd bynajmniej nie zamierza wyrzec się systemu parlamentarnego, jak mu to przypisują feodalne i reakcyjne dzienniki. Dzienniki te otrzymały zapewne nakaz rzucenia postrachu, że konstytucya będzie pominiętą, jeżliby sejm nie zastósował się do woli ministeryum, bo *Zeidlers Corresp.* pisze między innemi: „Niezbędną jest rzeczą, aby stosunki nasze konstytucyjne uporządkowały się, czy to za udziałem Izby, czy też na podstawie dobra ludu.“ Podstawa to bardzo dowolna; ale z tych słów poznać, że reakcya nie gardzi żadnemi środkami, choćby najdemokratyczniejszemi, gdy idzie jej o dopięcie celu. Z wyliczonych przez nas wczoraj i przytoczonych w liście naszym wrocławskim wniosków, okazuje się, że rząd pruski, chociaż gdy rozpoczął wojnę duńską, twierdził, iż zdoła ją prowadzić kosztem zapasów kasowych, domagać się będzie od sejmu kredytów na koszta wojny, nie mówiąc o kredycie na powiększenie potrzeb wojska i na wystawienie floty, którąby Prusy mogła postawić w rzędzie państw morskich. *Provinzial Cor.*, ministeryalne pruskie czasopismo zapewnia, że rząd dalej chciał iść w kwestyi księstw nadelbiańskich aniżeli sejm, i że od samego początku miał już plan wytknięty oderwania księstw od Danii. Wyznanie to niemiłe sprawić powinno wrażenie w Londynie, bo wykazuje, jak lord Russell dał się wodzić za nos p. Bismarkowi.

Dresdner Journal ogłosił noty w sprawie niemieckiej; jedną pruską do Saksonii, drugą saską do Prus. Pierwsza z dnia 13go grudnia podobną jest do noty z tegoż samego dnia do Monachium przesłanej, którą znają nasi czytelnicy, a która nacechowała wyłamanie się polityki pruskiej z pod Bundestagu; nota saska z 25go grudnia jest odpowiedzią niejako usprawiedliwiającą postępowanie rządu saskiego.

Gaz. krzyżowa z powodu otwarcia sejmu pruskiego dowodzi, że rząd będzie pojednawczym w formie, ale nie ustąpi w rzeczy; najmniejsze bowiem ustępstwo byłoby zrzeczeniem się władzy militarnej i finansowej na rzecz dzisiejszej większości Izby deputowanych. Ostrzega jednak organ feodalny, aby rząd nie wdawał się w kompromisa ze stronnictwami, jak się to dzieje w Anglii, lecz owszem zachęca go do walki, aby z korzeniem wytępić stronnictwo postępowe, owego mniemanego olbrzyma.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wpływowi Rosyi na sprawy niemieckie, o czem piszą dzienniki wiedeńskie i francuzkie, a mianowicie, że Rosya sprzeciwia się rozszerzeniu się Prus, gdy natomiast angielskie twierdzą, że Rosya dopomaga Prusom do wzrostu. Podobnież zbija ten dziennik wieści o zamiarze Prus wdania się w konstytucyjny spór kasselski.

Równocześnie jakby za wspólną umową. *Kores. rosyjska* wyrzeka się polityki pruskiej i solidarności z nią Rosyi. „Okoliczności, mówi to pismo, nie pozwalają przewidywać ani uderzenia Francyi na Austryę ani kongresu europejskiego. Jeżeli przeto przynajmniej w ciągu r. 1865 wszystko pozostanie na dawnem, a nie ma prawdopodobieństwa, aby całkowita lub częściowa rewizya traktatu paryzkiego nastąpiła bezzwłocznie, to Rosya nie dozna koniecznej potrzeby wspierania się na Prusach i czynić im ustępstwa wbrew własnym interesom swoim, a nadto z uszczerbkiem teraźniejszej równowagi europejskiej. Kwestya polska także nas nie obowiązuje do szukania podpory i nie potrzebujemy cudzej pomocy, aby ją rozwiązać.

Z podróżą księcia Fryderyka Karola do Wiednia bałamucą i dzienniki i telegramy, a niezawodnie nie przypadkowo. Zapewne więc zapowiadano ją i odwoływano w miarę posuwania się układów lub doznawania w nich przeszkody. Dziś bowiem znów piszą, że bajkę puszczono z Berlina telegrafując, jako książę ten przyjedzie dopiero po obrzędzie koronacyjnym, albowiem przyjedzie on dzisiaj. Atoli telegram odwołujący przyjazd był urzędowy a nie prywatny. *Gen. Cor.* zaprzecza doniesieniu *Gazety Vossa* z Monachium względem rozbicia się układów austryacko-bawarskich o wymagania rządu bawarskiego. Z zaprzeczenia nie możemy powziąść, czy nie było układów, czy były i nie rozbiły się, czy się rozbiły o żądania Bawaryi, czy wreszcie Bawarya nie stawiała żądań. Te urzędowe zaprzeczania przypominają znane wyrażenie: „Spisano jasno, jak ukaz senacki“.

Co się tyczy stanowiska rządu pruskiego względem Encykliki, urzędowa *Nordd. allg. Ztg* wyraża podziwienie swoje, „że dzienniki postępowe mogły przypuszczać, aby gabinet berliński mógł być spowodowany do kroków prewencyjnych w tej sprawie. Mniemanie to odpowiadałoby oczywiście dziwnemu pojmowaniu wolności i konstytucyi ze strony partyi postępowej, gdyż ta nawykła tłumaczyć wolność i konstytucyę jedynie na korzyść własnych widoków stronnictwa.“ *Nordd. allg. Ztg* rada, że się jej nadarzyła sposobność przypięcia łatki dziennikom nieministeryalnym, mówi dalej: „Nie moglibyśmy wierzyć, aby rząd widział się spowodowanym w tej kwestyi do porzucenia stanowiska zajmowanego zawsze z ścisłą sumiennością, stanowiska: że wolność i prawo każdemu służą w Prusiech. Artykuł 16 konstytucyi brzmi bowiem: „„Związki społeczeństw religijnych z ich przełożonymi nie doznają przeszkody. Ogłaszanie kościelnych rozporządzeń podlega takim tylko ścieśnieniom, jakim podlegają wszystkie inne publikacye.““— Ani wątpić, że według tego postanowienia publikacye duchowne, skoro nie potrącają o ustawę karną, nie podlegają w duchu konstytucyi pruskiej jakimkolwiek administracyjnym i prewencyjnym krokom, a związki między biskupami i Papieżem są zupełnie swobodne i nie potrzebują poprzednio zezwolenia rządu. Ale też nie ma w ogóle powodu, coby zniewalał rząd do zejścia z tego stanowiska, jakie w konstytucyi jasno stoi nakreślone“.

Wyrazy te urzędowego dziennika nie są spowodowane uszanowaniem dla przepisów konstytucyi, lecz tą okolicznością, iż encyklika „nie daje w ogóle powodu, coby zniewalał rząd do zejścia z swego stanowiska“. Jest to tylko uznanie, że encyklika nie odnosi się wcale do Prus.

Nord donosi jako pogłoskę z Petersburga otrzymaną o bliskiej nominacyi W. księcia Konstantego prezesem Rady państwa. Gazety warszawskie zmuszone były wczoraj świętować, jako w nowy rok podług kalendarza juliańskiego.

Gabinet Narvaeza zapowiedział w senacie projekt zniesienia osobnej ustawy drukowej. Przekroczenia drukowe będą sądzone na podstawie ogólnych ustaw karnych. Byłby to jedyny przykład na stałym lądzie zniesienia wyjątkowego ustawodawstwa drukowego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 14 stycznia. *Gazeta Narodowa* donosi, iż na mocy wyższego polecenia procesa polityczne o płacenie podatku narodowego, jakoteż przeciw wracającym z niewoli rosyjskiej jeńcom, zostały zaniechane; ci ostatni jednak mają być odstawiani do miejsca pochodzenia.

Wiedeń 14 stycznia. *General Correspondenz* oświadcza z powodu wymiany depesz austryackopruskich w dzisiejszej *Presse* ze względu na kwestyę szlezwicko-holsztyńską, że sprawozdawca *Pressy* mógł powziąść wiadomość o tych dokumentach jedynie na drodze przeciwnej prawu, a wyjątki przezeń podane właśnie w głównych punktach są niedokładne. (*Presse* obszernie rozpisuje się dziś (14go) nad dwoma depeszami pruskiemi z 13go i 21 grudnia, dowodzącemi, że gabinet pruski zwalczyć chciał demokracyę i rewolucyę, występując przeciw małym państwom niemieckim, jak je pokonał u siebie. *Red. Cz.*)

Wiedeń 14 stycznia wieczór. *Wiener Abendpost* pisze: Cesarz przychylił się do prośby małżonki Szemerego o dozwolenie bezkarnego powrotu męża jej do kraju. Wiadomość o śmierci Szemerego była błędną.

Berlin 14 stycznia. Dziś o godzinie 1ej po południu nastąpiło otwarcie sejmu. Mowa tronowa nadmienia o powodzeniach wojny duńskiej, o zwycięzkiej waleczności wojsk sprzymierzonych, dziękuje armiom w imieniu ojczyzny. Teraźniejszej organizacyi wojska zawdzięczać należy, że wojna mogła być prowadzona bez powołania landwery (obrony krajowej. Tem więcej przeto obowiązkiem jest króla, utrzymanie istniejących urządzeń i wykształcenie ich na danej podstawie do wyższej doskonałości. Król oczekuje od obu Izb sejmowych, że go w tej mierze wspierać będą. Następnie wylicza projekta do ustaw, które przedłożone będą; wyraża zadowolenie, że położenie finansowe pozwoliło prowadzić wojnę bez zaciągnięcia pożyczki. Rachunki z obrotu budżetów od r. 1859 do 1861 będą znowu przedłożone; podobnież z r. 1862.

Mowa nadmienia o zawarciu traktatu handlowego francusko-pruskiego, o wznowieniu Związku celnego; układy celne z Austryą każą się spodziewać rychłego skutku. Oddaje wojskom austryackim z radością serdeczne uznanie. Podobnie jak wojownicy w braterstwie orężem dzielili się wawrzynem, tak oba dwory w obec zdarzonych zawikłań związały się ścisłym sojuszem, który znalazł dla siebie silną i trwałą podstawę w niemieckich uczuciach Króla i Cesarza Austryackiego. W tych uczuciach i w wierności traktatom leży rękojmia utrzymania węzłów łączących państwa niemieckie i zapewniających Związkowi ich opiekę.

Pokój zawarty z Danią zwrócił Niemcom zaprzeczane im marchie graniczne, a tym ostatnim dał możność brania żywego udziału w naszem życiu narodowem. Zadaniem polityki królewskiej będzie zabezpieczyć te nabytki urządzeniami, któreby nam ułatwiły obowiązek nasz honorowy obrony owych granic, a postawiły księstwa w możności zużytkowania skutecznie sił swoich dla rozwoju sił lądowych i morskich, jakoteż materyalnych interesów wspólnej ojczyzny. Obstając za temi uprawnionemi żądaniami, będę usiłował pogodzić spełnienie ich ze wszystkiemi uprawnionemi roszczeniami kraju, jakoteż książąt. Syndycy koronni zawezwani zostali do dania opinii prawniczej, aby mi nastręczyły się pewne podstawy do ocenienia spornych kwestyj prawa. Czyste, uczciwe przekonanie i obowiązki względem kraju mojego kierować mną będą w usiłowaniu, aby się z dostojnym moim sprzymierzeńcem porozumieć.

Dalej król wyraża zadowolenie z powodu ograniczenia zawikłań wojennych. Stosunki do państw zagranicznych są ciągle jak najpomyślniejsze. Wypowiada naglące życzenie ujrzenia zagodzonego przeciwieństwa między Rządem a Izbą deputowanych. Najświeższe wypadki przyczynią się do rozjaśnienia zdań o potrzebie reorganizacyi wojska, która udowodnioną została; przyrzeka i nadal strzedz i szanować przepisane konstytucyą prawa reprezentacyi krajowej. Jeżeli zaś Prusy mają utrzymać niepodległość i należną sobie potęgę, wtedy rząd musi być silny i mocny, a może zmierzać do porozumienia się z reprezentacyą kraju jedynie pod warunkiem zachowania urządzeń wojskowych, jako zabezpieczających obronę i całość ojczyzny. Pomyślności i honorowi Prus poświęcone jest całe moje dążenie i życie. Mając ten sam cel przed oczyma, znajdziecie drogę do zupełnego porozumienia się z rządem, a prace wasze przyniosą błogosławieństwo ojczyznie.

Kursa: Wiedeń 14go stycznia wieczór. Kolej północna 1858.— Akcye kredytowe 184.— Losy z r. 1860 95·60.— Losy z r. 1864 85.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie
o pobieraniu opłaty akcyzowéj od bydła rzeźnego na rogatkach miasta Krakowa.

Nr. 38 prez. (2127-1-3)

Paragraf 5. obwieszczenia wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 25 Października 1854 do L. 16298/ F. M. względem powtórnego zaprowadzenia ogólnéj opłaty akcyzowéj w mieście Krakowie, tudzież uwaga po pozycyi 15 odnośnéj taryfy akcyzowéj zawierają postanowienie, mocą, którego opłata akcyzowa od bydła rzeźnego pod pozycyją 10 tejże taryfy wzmiankowanego, nie przy wprowadzeniu tegoż do miasta, lecz dopiero przy zarznięciu w mieście wniesioną być winna.

W interesie ludności miasta Krakowa, a mianowicie, aby ją od dotychczasowego ograniczenia sprzedaży mięsa na oznaczonych miejscach uwolnić, na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 28 Grudnia 1864 do L. 61549 2646 powyższe postanowienie w ten sposób się zmienia, że począwszy od 1 Lutego 1865 r. opłata akcyzowa wraz z dodatkami od bydła rzeźnego (pozycyja 10 taryfy) tj, od wołów, byków, krów i cieląt nad rok liczących, tak samo jak od bydła kolnego (pozycyja 11 do 15 taryfy) przy wprowadzeniu tegoż na rogatkach miasta Krakowa pobieraną będzie.

Celem przeprowadzenia téj zmiany ustanawia się jak następuje:

1. Opłata akcyzowa wraz z dodatkami od bydła rzeźnego (pozycyja 10 taryfy) przy wprowadzeniu tegoż do miasta Krakowa, począwszy od 1 Lutego 1865 r., ma być uiszczaną na jednéj z rogatek, których według obwieszczenia z daty Kraków 25 Października 1854 do L. 5482 jest siedem, mianowicie:

Rogatka przy moście Franciszka Józefa
„ Mogilska
„ Warszawska
„ Wrocławska
„ Łobzowska
„ Zwierzyniecka i
w dworcu Kolei-żelaznéj.

Bydło takie gdzieindziéj zarznięte być nie może, jak w rzezalni miejskiéj za opłatą należytości rzezalnéj. Pokwitowanie tak zwaną bolletę uiszczonéj opłaty akcyzowéj każdy obowiązany jest do rzezalni przynieść, i tamże wraz z bydłem do zarznięcia przeznaczoném oddać. Kto takiéj bolletу nie przyniesie, opłatę akcyzową wraz z dodatkami w rzezalni przed zarznięciem uiścić winien.

2. Ponieważ opłata akcyzowa w Krakowie wydzierżawiona jest, dla tego wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa, którzy się znajdują w posiadaniu jednéj lub więcéj sztuk bydła rzeźnego nieopłaconego, takowe do 1 Lutego 1865 r. jako dnia, z którym nowy sposób opodatkowania się zaczyna, obowiązani są zameldować w głównym urzędzie Administracyi akcyzowéj przy ulicy Ś. Rocha pod Nr. 462 (podczas godzin urzędowych).

3. Od każdéj sztuki takiego bydła, w posiadaniu rzeźnika się znajdującéj, opłata akcyzowa wraz z dodatkami według taryfy, Administracyi akcyzowéj zaraz po zameldowaniu uiszczoną dyć winna.

4. Bydło rzeźne zameldowane od osób rzeźnictwem się nietrudniących, Administracyja trzymać będzie na wykazie, a opłata akcyzowa wraz z dodatkami od takiego bydła ma być uiszczona dopiero przy zarżnięciu i to wyłącznie w rzezalni miejskiéj, co jednakże Administracyi akcyzowéj pierwej zameldować trzeba, albo przy zameldować się także mającém odstąpieniu jakiéj sztuki któremu z rzeźników w Krakowie.

5. Sprzedaż albo padnięcie sztuki takiego bydła, znajdującej się w posiadaniu osoby rzeźnictwem się nietrudniącéj, ma być zameldowane w głównym urzędzie Administracyi akcyzowej w przeciągu dwunastu godzin.

6. I osoby nietrudniące się rzeźnictwem, dopokąd znajdują się w posiadaniu bydła rzeźnego zameldowanego, podlegają kontroli akcyzowéj ze strony Administracyi, chyba że się od tego przez uiszczenie opłaty akcyzowéj albo przez sprzedaż bydła uwolnią.

7. Od bydła rzeźnego na jakiej rogatce jako towar przewozowy (transito) deklarowanego nie pobiera się żadnéj opłaty akcyzowéj, jeżeli takowe zostaje pod nadzorem kontroli akcyzowéj przez całą drogę aż do rogatki, przez którą z miasta wychodzi.

Jeżeli zaś tego warunku niema, co się szczególnie zdarza przy deklaracyi wprowadzenia bydła na niepewną sprzedaż, to w takim wypadku na zabezpieczenie opłaty akcyzowéj wraz z dodatkami na rogatce, przez którą bydło takie wprowadzone będzie, złożyć potrzeba odpowiednią kwotę pieniężną, która bądź całkowicie bądź częściowo zwróconą będzie podług tego, czy bydło w całéj ilości, w jakiéj było wprowadzone, lub téż tylko część jego w terminie w deklaracyi podanym z miasta wychodzi.

8. Bydło użytkowe przez rogatki: Wolską, na Czarnéj wsi i Grzegórzkach na dzienną paszę przepędzone trzymane będzie na wykazie na rogatce, przez którą tam i na powrót przechodzi.

9. Rozporządzenie byłego Senatu krakowskiego z dnia 23. Grudnia 1836 r. do L. 4177, mocą którego sprzedaż mięsa z bydła rzeźnego (pozycya 10 taryfy) w mieście Krakowie tylko w jatkakh pozwolona jest, znosi się z terminem wprowadzenia powyższych postanowień.

10. Przekroczenia postanowień obwieszczeniem tém objętych karane będą według przepisów kodeksu o przestępstwach skarbowych.

Z prezydyum c. k. krajow. Dyrekcyi skarbu w Krakowie dnia 10. Stycznia 1856 r.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98	97
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149½	146½
Talary prus. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87½	86½
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukat austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. z kup.	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 14 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	60
5% Pożyczka narod.	80	45
Akcye banku wied. .	796	—
„ banku kred.	183	40
Losy 5% z r. 1860.	95	75
Srebro.	114	20
Londyn 10 fnt. szterl.	114	70
Dukat pojedynczy .	5	44

Wiedeń 12 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 25	67 10
„ Pożyczka narod.	80 50	80 40
„ Metaliki na m. k.	72 35	72 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 20	73 69
„ „ „ chor. i b.	73 25	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 50	72 —
„ Pożyczka n. wen.	96 —	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 50	94 25
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	160 50	159 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	96 —	95 90
„ „ „ 1864	84 40	84 30
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 50	126 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ Żegl. par. na Dun.	85 50	85 —
„ Ks. Esterhazego	105 —	103 —
„ Księcia Salm. .	32 50	32 —

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	29 50	29 —
„ księcia Clary .	29 25	28 75
„ hr. St. Genois	29 75	29 25
„ Miasta Budy. .	26 50	26 —
„ ks. Windischgr.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	793 —	792 —
Zakładu kredytowego	184 30	184 50
Żeglugi par. na Dunaju	460 —	459 —
Kolei półn. Ferdynan.	1860	1858
„ rządowéj fr.-a.	204 50	204 25
„ zachodniéj c. El.	137 —	136 50
„ Pardubickiéj. .	118 25	118 —
„ Południowéj . .	243 —	242 —
„ Galicyjskiej . .	224 75	224 50
„ Czern. z wpł. 25%	42 —	41 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. — Disconto miejsc. 6½	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr. — 5½	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „ — 6	—	—
Frankf. n. M. 100 — 5½	97 30	97 20
Hamb. 100 mark. — 4	86 30	86 70
Lipsk 100 talar. — 5	—	—
Londyn 100 fun. — 7	115 —	114 90
Paryż 100 frank. — 5	45 85	45 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 46	5 45
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 25	9 24
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 48	9 47
Srebro	114 65	114 40
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 72	1 71½
Pruskie bilety kas. .	1 73 5/10	1 73
Lwów 11 stycznia.		
Dukat holenderski. .	5 45	5 40
„ austryacki . .	5 47	5 41
Półimperyał rosyjski	9 53	9 40
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 47	72 87
„ „ „ „ m. k.	77 13	76 46
Obligi indemn. b. kup.	73 53	72 87

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 67	80 —
Akc. kol. gal. b. kup	226 33	223 83
Warszawa 12 stycz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 36	— —
kupon . „	—	1 13⅓
Listy zast. III okr. „	14 62	14 60
kupon. . „	—	— 3⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	80 50	80 —
Wrocław 12 stycz.		
Banknoty austr. . .	87½	87
Polskie bilety bank.	78⅛	77⅝
„ Listy zastawn.	76	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 13 stycznia		
Renta 3%	66 95	
Londyn 12 stycz.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*